PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 94 (687) ŚRODA DNIA 25 LISTOPADA 1931 ROKU ROK XI

Łódź - Warszawa 10:6

Nowy sukces pięściarzy łódzkich. Garncarek nokautuje Karpińskiego, Kazimierski i Chmielewski najlepsi

Dwa zwycięstwa Garbarni na Morawach. Liga: Pogoń-Polonia 4:0, Legja-Warszawianka 7:2, Cracovia-Ł.K.S. 2;2

ŁÓDŹ, 22.11. — Tel. wł. — Największa w Łodzi sala Filharmonji była za mała bv móc pomieścić tych wszystkich, którzy chcieli oglądać czwartv mecz bokserski reprezentacyj Łodzi i Warszawy. Ci szcześliwcy, którzy się dostali, przeżyli doprawdy dwie godzinv emocyj. Przedewszystkiem zawody same stałv

na bardzo wysokim poziomie,

następnie przebieg poszczególnych walk dostarczvł widzom dużo wrażeń i przvkuł ich uwagę. Zapowiedź startu najlepszych bokserów polskich stworzyła dla samych zawodów odpowiedni nastrój, co uwidoczniło się przy prezentacji zawodników i po skończonych poszczególnych walkach. Publiczność zdała egzamin wyrobienia sportowego i za wyjatkiem jednego wypadku nagradzała oklaskami nietylko zwycięzców, ale i zwyciężonych.

Zwycięstwo Łodzi naogół spodziewane.

było zasłużone.

ale wywalczone z trudem. Garncarek i Chmielewski byli głównymi aktorami widowiska i nie zawiedli swych adherentów. Klimczak mimo przyznanego mu zwycięstwa zawiódł, podobnie zresztą jak i Cyran, na których wszak tak bardzo liczono. Pietrzyński spełnił swe zadanie więcej, niż dobrze. Kustos mimo klęski zaprezentował sie wcale nieźle, podobnie, jak i Wurm.

Wynik 6:10 jest dla Warszawy bardzo korzystnv, choć przy szczęśliwszych orzeczeniach sędziów mogła stolica wynieść z dzisiejszego spotkania przynajmniej ieszcze jeden punkt, co w siedmiu wagach daje wynik nierozstrzygnięty.

Przy sposobności pozwolimy sobie zwrócić uwagę na nietylko nieprzepisową,

ale i nielogiczna

decyzję sędziego ringowego w walce Klimczaka z Birenzweigiem.

Ale przenieśmy sie na salę. W ringu ustawiaja sie obie reprezentacje. Kazimierskiego i Chmielewskiego wita widownia

z niewidzianym dotad w Łodzi entuzjazmem.

Następuje nieodzowne w takim wypadku powitanie gości, wymiana proporczyków i trochę przydługa fotografja. Klimczakowi z okazji jego jubileuszowej 50-ej walki składaia wszyscy zawodnicy gratulacje.

Po chwili zawody sie rozpoczynają. W ringu funkcje sędziego sprawuje p. Kościelski z Poznania. Przy stolikach dla sędziów punktowych zasiadają p. p. Cendrowski z Warszawy i Kordasz (Łódź). W sznurach pozostają przedstawiciele wagi muszej

Pasturczak (W) — Pietrzyński (Ł).

Spotkanie naogół mało interesujące. Obaj zrazu unikaią walki, wykazując wyraźnie tendencje pacyfistyczne. Pasturczak zdaje się być przytomniejszy i pod koniec ma on do zanotowania dwa celne uderzenia. W drugiem starciu Pasturczak iest zdecydowanie agresywniejszy, szybko się jednak wyczerpuje i powoli do głosu dochodzi łodzianin, który nietylko że wyrównuje, ale ieszcze

zlekka przeważa.

Ma on też celnieisze uderzenie i lepsze uniki. Trzecia runda należy do warszawianina. Pietrzyński walczy bowiem nerwowo i nieekonomicznie. Wynik nierozstrzygnięty jest wiernem odbiciem sił i umiejetności.

Walka kogutów

Kazimierskiego (W) z Kustoszem

dostarczyła widowni sporo emocyj. Z jednej strony stanał wspaniały technik Kazimierski, z drugiej ambitny i odważny Kustosz. O ile Kazimierski potwierdził swą wysoką klasę, o tyle łodzianin był symbolem dzielności i ambicji zawodniczej i dlatego walka ich była bardzo interesująca. Pierwsza runda przechodzi pod znakiem przewagi naszego internacjonała i dzielnej postawy łódzkiego sokoła. Drugą rundę rozpoczyna Kazimierski wspaniałą serją, poczem

goni on swego przeciwnika po ringu.

Pod koniec tego starcia Kustosz pokazuje również swój lwi pazur. W ostatniej rundzie zasadniczo nic się nie zmienia. Kazimierski w dalszym ciągu przeważa. Kustosz ma już dosyć, ręce mu zwisają, ale wytrzymuje do końca. Obaj schodza z ringu mocno krwawiac. Warszawa prowadzi 3:1.

W wadze piórkowej zmierzyli swe siły

Anders (W) i Cyran.

Łodzianin zawiódł; to nie ten sam zawodnik, który na meczu ze Śląskiem równorzedny był mistrzowi Polski Rudzkiemu, a chwilami go nawet przewyższał. Charakterystycznem dla walki Cyrana jest nadanie z miejsca ostrego tempa i prowadzenie walki seriami. Dziś natomiast w pierwszej rundzie nie oddał on ani jednej serji, ani nawet nie starał się zbliżyć do ulubionego zwarcia. Praca nóg wyczerpuje Cyrana, to też Anders kończył runde znacznie świeższy. W drugiej rundzie Cyran poprawia się, ale

jest ciagle cieniem

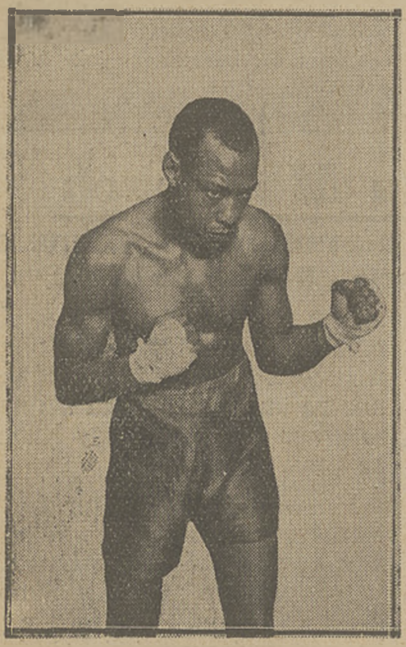
Minimalną przewage w tej rundzie ma jednak Anders. Trzecia runda jest niezwykle zażarta. Cyran ma teraz przewagę, która wyrównuje handicap Andersa. Wynik nierozstrzygnięty przyjmuje publiczność długotrwałym gwizdem, choć decyzja jury jest słuszna. Warszawą prowadzi 4:2.

(Dokończenie na str. 2-ej).



POD BRAMKĄ WARSZAWIANKI

Piękna panorama gry z meczu Legja — Warszawianka 7:2. Od lewej Keller (W). Przeździecki (L), Rusin (W), Rajdek (L). Fert (W), Ciszewski (L), Wróblewski (W).



BILLY DE JAMES,
czarny, zawodowy bokser walczył na remis w Katowicach z Kantorem.



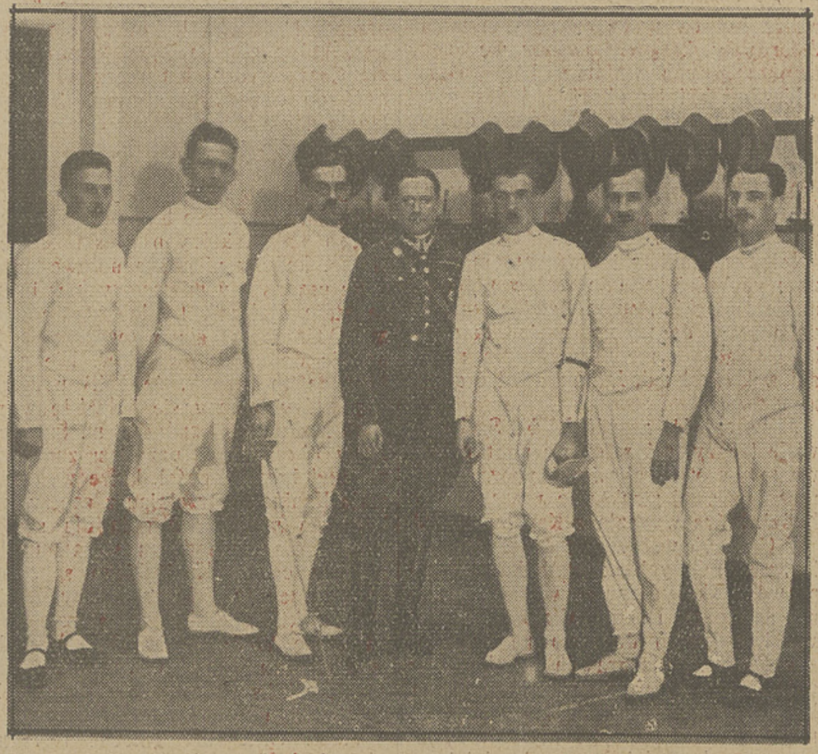
GOL!
Porywający moment z meczu pomiędzy klubem München 1860 i berlińską Tennis - Borussią, zakończonego zwycięstwem monachijczyków 2:0.



JAN WALTER
młody pływak śląski, uzyskał czas 1 m. 06,4 sek. na 100 mtr., a więc drugi po Bocheńskim.



KELLER W OPRESJI
Bramkarz Warszawianki, Keller, asekuruje główkę swego obrońcy Wróblewskiego. Na dalszym planie Więlgusiak i Nawrot.



NAJLEPSZE SZABLE POLSKIE
Główni aktorzy mistrzostw szermierczych Warszawy. Od lewej: Żochowski (AZS), Segda (Legja), dr. Papee (L.) zdobywca tytułu, Zabielski (L.), Szempliński (L.), Dobrowolski (AZS), wicemistrz, i Suski (L).



GŁÓWKA PRZEŹDZIECKIEGO
Prawy łącznik Legji, mimo czułej opieki Hahna i Rusina z Warszawianki, triumfuje w ciekawym trójmeczu główek.

Pokaz klasycznej piłki nożnej

na meczu Legja - Warszawianka 7:2 w Warszawie

Nikt z pewnością, kto przybył w ubiegłą niedzielę, mimo przejmującego chłodu, na stadjon Legji w Warszawie, nie przypuszczał, że mecz drużyny gospodarzy z Warszawianką zakończy się aż tak wysokiem zwycięstwem wojskowych.

Tymczasem okazało się, że parotygodniowa przerwa w mistrzostwach zrobiła Legji doskonale: drużyna wypoczęła psychicznie, odreperowała się fizycznie, była głodna piłki, to też

grała z nerwem i zapałem,

dawno u zielonych nie oglądanym.

W tych warunkach Warszawianka niewiele miała do powiedzenia, gdyż zwycięzcy swą postawą zaszachowali niemal całkowice jedyne atuty biało czarnych — zapał i bojowość.

Kiedy czynniki te u obu drużyn mniej więcej się zniwelowały, o rezultacie zadecydowała, rzecz jasna,

lepsza technika, taktyka i szkoła gry.

I tutaj już Warszawianka nie miała nic do powiedzenia. Jej gracze, wobec techniki Nawrota, Ciszewskiego, Cebulaka czy Martyny byli bezsilni: Legja panowała całkowicie nad sytuacją i jedynem pytaniem, jakie się cisnęło na usta widowni było — w jakim też stosunku Warszawianka zostanie pokonana?

Wojskowi pokazali piękny futbol w całem tego słowa znaczeniu. Piłka słuchała się graczy jak rzadko, partnerzy ustawiali się nawzajem nienagannie, skrzydła pracowały jak należy, raz poraz porywając za sobą całą linię napadu pod bramkę przeciwników.

Jedynym zarzutem w stosunku do klasy dobrych drużyn zagranicznych był zwłaszcza w napadzie Legji

brak przebojowości i decydującego sprintu

w momentach podbramkowych. Pod tym względem na wysokości zadania stanęli obaj skrzydłowi, zwłaszcza Wypijewski. To też gdyby jego partnerzy ze środka mogli się wylegitymować podobną szybkością i ruchliwością, nie dzielna Legja nie miałaby doprawdy słabych punktów.

Ah, nie — zapomnieliśmy jeszcze o strzałach. I Nawrot i Ciszewski, jedyni napastnicy, którzy próbowali bombardować bramkę przeciwnika, nie mogli pod tym względem zadowolić. Z kilkunastu prób, jedna tylko została przez Nawrota zrealizowana — reszta była albo ostremi podaniami piłki do bramkarza, albo wogóle szła gdzieś górą lub wbok.

Wypijewski i Przeździecki naogół do strzałów nie dochodzili, a ta strona kunsztu piłkarskiego u Rajdka, jak zresztą cały jego sposób gry, ma w sobie

zbyt wiele przypadkowości,

aby ją brać na serjo.

Mimo wymienionych zastrzeżeń gra ofenzywy wojskowych, biorąc pod uwagę polskie stosunki piłkarskie, zasługuje na pełną pochwałę. Była w niej skrystalizowana myśl, była technika i mimo wszystko — proste dążenie do celu.

Drugim mocnym punktem wojskowych był

Cebulak —

na środku pomocy. Gracz ten już dzisiaj jest niewątpliwie godnym zastępcą Kotlarczyka I-go. Ambitny, zwrotny, wytrzymały, dobry technicznie, opanowany, twardy w defensywie, potrafi on pozatem zupełnie dobrze rozdawać piłki i kierować je właśnie tam gdzie należy.

Pozatem Cebulak posiada jednę kolosalną zaletę, tak rzadko obserwowaną u graczy z pomocy: dysponuje wcale dobrym strzałem, w każdym razie wyższej jakości niż strzały Nawrota i Ciszewskiego.

Obrońcom nic specjalnie zarzucić nie można: chyba to, że w czasie długotrwałej ofensywy swej drużyny na pustej połowie swego boiska

ustawiali się wadliwie,

bo w linji równoległej do bramki, co przy szybkości graczy Warszawianki kosztowało zielonych utratę aż dwu goli.

Przed sędzią d-rem Lustgartenem z Krakowa stanęły oba zespoły w zestawieniach:

Legja — Adamowicz; Martyna, Ziemian; Szaller, Cebulak, Nowakowski; Rajdek, Przeździecki, Nawrot, Ciszewski, Wypijewski.

Warszawianka — Keller, Rusin, Wróblewski; Fert, Wielgusiak, Hahn; Jung II-gi, Piliszek, Kotkowski, Pollak, Skiba.

Legja opanowała sytuację niemal od początku. Jej ataki ciągle niepokoją tyły przeciwników i widać, że

bramka jest tylko kwestją czasu.

Mimo to, pierwszy punkt nie jest bezpośrednim wynikiem akcji ofensywnej, lecz pada w 14-ej min. z pięknie strzelonego przez Cebulaka rzutu wolnego.

Już w minutę potem z wyjątkowo pięknej i precyzyjnie przygotowanej akcji całego nap[illegible] z wyjątkiem Wypijewskiego, Le[illegible] zwykle szybkiemi, krótkiemi po[illegible] mi zdobywa teren i w rezultac[illegible]

Ciszewski lok[illegible] w siatce

poraz drugi.

Punkt trzeci je[illegible] przedewszystkiem pięk[illegible] u i centry Wypijewskiego, p[illegible] złego ustawienia się obrony [illegible] nki i wreszcie — jak zwyk[illegible] o w sobie wszelkie znamion[illegible] wej przypadkowości strzału [illegible]

Warszawianka w [illegible] wie gry ma bardzo mało do [illegible] nia;

Jedynie Kotkowski [illegible] Jung

pracują jako tako. [illegible] razi swą sztywnością i [illegible] techniki piłki Pollak; taksa[illegible] zaprzepaszcza szereg syt[illegible] lutnie nie starając się po o[illegible] piłki ściągnąć na siebie p[illegible] ników, lecz z brakiem wiary w [illegible] e siły, właściwym nowicjuszo[illegible] oddaje piłkę momentalnie po jej otrzymaniu.

Po przerwie Nawrot poprawia gwałtownie swą pozycję w liście strzelców. W ciągu trzynastu minut środkowemu napastnikowi wojskowych udaje się

piękny hat-trick,

trzy bramki strzelone jedna po drugiej. Pierwsza pada z precyzyjnej główki po centrze Wypijewskiego, druga jest wynikiem raczej nieporozumienia Kellera z obroną, wreszcie trzecia wieńczy uporczywe usiłowania strzeleckie rudowłosego napastnika.

Legja prowadzi 6:0

— zanosi się na dwucyfrówkę. Tymczasem momentalnie po szóstej bramce piłkę ze środka otrzymuje Skiba i pięknym, ale zdaniem naszem jak u Rajdka przypadkowym strzałem zdobywa pierwszą bramkę dla białoczarnych.

Legja gniecie nadal, mimo to kilka wypadów Warszawianki, mającej wskutek wyraźnej przewagi przeciwnika, dużo terenu przed sobą zagraża poważnie Adamowiczowi. Do bramki mało jednak jest podejść —

trzeba ją jeszcze umieć strzelić.

Ta umiejętność przewyższa jednak możliwość i Kotkowskiego i przedewszystkiem Pollaka.

Szczęśliwym realizatorem marzeń zwolenników Warszawianki jest dopiero

przebojowy Piliszek,

który po przytomnym wypadzie zwycięża w pojedynku Adamowicza i lokuje piłkę w jego bramce po raz drugi.

Na tem się jednak kończą sukcesy białoczarnych, podczas gdy Legja nie daje za wygraną. Owocem jej ambitnych usiłowań jest wieńcząca wynik

siódma bramka,

wypracowana całkowicie przez Nawrota, ale zapisana na konto jej strzelca Przeździeckiego.

Jeśli chodzi o wynik cyfrowy to jest on raczej krzywdzący dla Legji. Drużyna tak grająca nie zasłużyła przy niedzielnej grze napadu Warszawianki na utratę żadnego punktu.

U pokonanych poza Kotkowskim i częściowo Jungiem, poprawna była cała linja pomocy z Wielgusiakiem na czele. Natomiast uważamy, że dużem osłabieniem dla drużyny było zastąpienie w obronie Zwierza II-go przez Wróblewskiego.

Sędzia dr. Lustgarten, jak zawsze dobry.

Klimczak wyrównuje szanse Łodzi

a Garncarek, Chmielewski i Konarzewski zapewniają jej zwycięstwo

(Dalszy ciąg sprawozdania ze str. 1-ej)

W wadze lekkiej jubileuszowa walka

Klimczaka z Birenzweigiem

przynosi wprawdzie Łodzi dwa punkty, jednak stwierdzić trzeba, że Birenzweig na porażkę nie zasłużył, a Klimczak walczył słabo i wynik remisowy byłby sprawiedliwszy. Pierwsza runda równa przechodzi bez poważniejszych starć. W drugiej Birenzweig ma więcej z walki, jest agresywniejszy i zapowiada się na jego zwycięstwo, gdy tymczasem pod koniec starcia Klimczak pada i reklamuje cios poniżej pasa. Sędzia napomina Birenzweiga, postępuje jednak nie w myśl przepisów, albowiem nie rozpoczyna liczenia tak długo, dopóki Klimczak leży. Lekarz stwierdza istotnie

uderzenie poniżej pasa,

jednakże i zdolność Klimczaka do dalszej walki. Walka po 10 minutach została wznowiona. W trzeciem starciu Klimczak poprawia się. Uderzenia jego nabierają pewności, ale to wszystko jest jeszcze za mało, aby mu przyznać zwycięstwo. Stan meczu 4:4.

Waga półśrednia: w ringu stają

Karpiński (W) i Garncarek.

Z początku przeciwnicy wzajemnie się badają. Każdy wypad Karpińskiego przyjmuje łodzianin na rękawicę, względnie po mistrzowsku stosuje uniki, poczem powoli dochodzi do ciosu, lewą szachuje a prawą wysyła zawsze celnie w bój. Karpiński pada na chwilę na deski. Nieśmiałe oklaski rosną i potężnieją gdy po chwili prawa Garncarka po raz drugi posyła twardego Karpińskiego tym razem do pięciu. Na tem kończy się runda pierwsza. Po chwili znów jesteśmy świadkami przewagi Garncarka. Karpiński jeszcze czterokrotnie ma okazje przekonania się jak twarde są deski ringu.

wreszcie zostaje wyliczony

a Garncarkowi publiczność urządza owację. Łódź prowadzi 6:4.

Walka w wadze średniej

Chmielewskiego (Ł) z Garbarzem

była najładniejsza walką dnia. Chmielewski staje jako zdecydowany faworyt, co jednak nie peszy jego przeciwnika. Po pierwszej wymianie ciosów Chmielewski ma już lekką przewagę. Jego zwycięstwo zdaje się nie ulegać wątpliwości, gdy nagła riposta szybkiego Garbarza

posyła mistrza Polski na deski.

Po trzech sekundach Chmielewski wstaje i ze zdwojoną ambicją prze naprzód. Runda ta należy jednak do niego. W następnem starciu Chmielewski walczy ostrożnie. Garbarz stara się utrzymać walkę na dystans i lokuje kilka ładnych uppercutów i dobrą lewą. Repertuar ciosów Chmielewskiego jest jednak bogatszy, lewa i prawa jednakowo dobrze i silnie trafiają. W trzeciej rundzie przewaga Chmielewskiego jest większa. Należy podkreślić, że przez cały czas nie zaszła ani razu konieczność interwencji sędziego. Łódź prowadzi 8:4.

Walka

Mizerskiego (W) z Wurmem

w wadze półciężkiej była bodaj czy nie najsłabsza. Mizerski mimo wysokiego zwycięstwa nie podobał się, gdyż jest stanowczo za powolny. Ten mały Paolino, jak go trener Czirson nazywa, umie wprawdzie o niebo więcej niż jego przeciwnik, ale miał też chwile beznadziejnie słabe. W pierwszej rundzie Wurm jest jakby workiem treningowym i pada na deski. W drugiej Wurm jest już lepszy, a że jest odważny i twardy, to też Mizerski nieraz inkasuje ciosy. Zwycięstwo Mizerskiego zasłużone. Łódź prowadzi 8:6.

W wadze ciężkiej Łódź

bez walki zdobywa 2 punkty

przez Konarzewskiego, mecz cały kończy się więc zwycięstwem gospodarzy w stosunku 10:6.

Drużyna stołeczna mile rozczarowała. Praca

trenera Czirsona

zbiera owoce. Naturalnie asem atutowym był tu Kazimierski, na drugiem miejscu, mimo porażki, postawiłbym Garbarza, następnie Andersa. Mizerski jest stanowczo przereklamowany. Birenzweig i Pasturczak dobrzy, Karpiński naogół był słabszy od przeciwnika, chwilami mu tylko dorównywał. Technicznie

zespół stołeczny lekko przeważał.

M. L.

Opinje po meczu

Trener Czirson

zapytany przez naszego współpracownika o zdanie o zawodach, powiedział: „Poziom był wysoki. W obu okręgach doskonały materjał, z którego przy racjonalnym treningu dużo się da wykrzesać. W drużynie łódzkiej podobali mi się przedewszystkiem Chmielewski i Garncarek, następnie Cyran, jakkolwiek mojem zdaniem, Anders miał walkę wygraną. Łodzianie mało zwracają uwagi na krycie. Publiczność bardzo wyrobiona sportowo".

Zdanie prezesa WOZB p. Derdy

o meczu jest następujące: „Mam zastrzeżenia co do niektórych decyzyj sędziów. Anders miał przewagę w dwu rundach, Cyran w jednej. Warszawiakowi należało się zwycięstwo. Klimczak powinien być zadowolony z remisu. Przygotowaliśmy się do meczu solidnie, uważając Łódź za jeden z najsilniejszych okręgów w Polsce. Zawodnicy łódzcy bardzo mi się podobali, zawiódł tylko Cyran, którego widziałem już w lepszej kondycji. Moi chłopcy spełnili swe zadanie więcej niż dobrze. Garbarz miał jedną z najładniejszych walk w życiu. Mizerski silnie przeważał. Podkreślam ofiarność Wurma. Wynik 9:7 dla Łodzi byłby sprawiedliwszy".

Wiceprezes ŁOZB p. Landeck mówi: „Mecz stał na wysokim poziomie. Warszawa bardzo się podciągnęła, praca Czirsona daje już owoce, technicznie warszawianie są bardzo dobrzy. Łódź przeważała siłą ciosu, posiada jeszcze braki techniczne. Miłą niespodziankę sprawił Wurm".

Sędzia p. Kościelski uważa zwycięstwo Łodzi za najzupełniej zasłużone i konstatuje znaczną poprawę Warszawy.

Cracovia — Ł. K. S. 2:2

Łodzianie prowadzą do przerwy 2:0

KRAKÓW, 22.11. Ł. K. S.: Mila; Gałecki, Radomski; Jańczyk, Trzmiela, Jasiński; Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz, Sowiak, Król. Cracovia. Szumiec (Malczyk Antoni); Zachemski, Filipkiewicz; Seichter, Chruściński, Stiasny; Kubiński, Malczyk Stanisław, Kępiński, Zieliński, Marjan

Mecz niedzielny, który dla Ł. K. S. był zamknięciem sezonu ligowego, a dla Cracovii ostatniem spotkaniem na swojem boisku, należał do tej grupy zawodów, które wskazują, że drużyny naszej ekstra klasy nie można odsądzać od umiejętności piłkarskiej.

Wysoki poziom walki oraz interesujący jej przebieg mile rozczarował prawie dwutysięczną widownię i udowodnił niewiadomo który raz, że w zawodach nawet o punkty, — o ile te ostatnie nie odgrywają decydującej roli — spokojna i kombinacyjnie ładna gra jest nietylko możliwa, ale i nie przekracza wcale zdolności naszych zawodników.

Niestety, do poziomu zawodów nie dorósł sędzia p. Krukowski z Warszawy, który robił wszystko, aby mecz popsuć. Spotkała go za to ze strony publiczności kocia muzyka.

Remisowy wynik naogół można uznać za słuszny. Według przebiegu gry Cracovia zasłużyła na wygraną różnicą jednej bramki; jeżeli jej nie strzeliła, jest to zasługą przedewszystkiem Mili. Bramkarz łodzian dowiódł znów, że jest w formie, a określenie, iż był filarem swej drużyny, niedaleko odbiega od rzeczywistości. Ponieważ jednakże był on tylko ostatnią instancją defenzywy, krzywdą byłoby nie uznać nieprzeciętnych walorów linji ataku.

Trudno byłoby określić, który z tej piątki był najlepszy. Wszyscy dobrze biegają. Technicznie są bez zarzutu. Nad napastnikami biało-czerwonych mieli tę przewagę, że nie bawią się piłką i wykorzystują w 100 proc. sposobność do strzału.

Między atakiem i bramkarzem gości na wysokości zadania stał w pełni jedynie Gałecki. Pomoc łodzian, mająca dużo mniej do roboty, aniżeli ta sama linja Cracovii, nie przekraczała miary ani w kierunku dodatnim, ani też ujemnym.

Jako całość, zespół Ł. K. S. był o wiele lepszy, niż w czasie poprzednich występów w Krakowie i przypominał raczej w swej strukturze reprezentację Łodzi, która wygrała z Krakowem 5:4.

W Cracovii wstawienie do napadu wyłącznie młodych zawodników poza prawo - skrzydłowym, wyszło drużynie na dobre. Dodało akcjom jej werwy i wpłynęło dodatnio na przebieg gry. Są jeszcze coprawda usterki, szczególnie w dziedzinie strzałów, ale w każdym razie konsolidacja postępuje naprzód i obawy o przyszłość biało-czerwonych maleją coraz bardziej.

W linji ataku wybijają się na czoło Malczyk II, Zieliński oraz Kubiński. Kępiński powinien się pozbyć powolności i kombinacji do tyłu, a skrzydłowi muszą pamiętać o konieczności pilnowania swych miejsc. Marjan oswaja się coraz bardziej na swej pozycji w drużynie ligowej. Pomoc nie miała swojego dnia. Chruściński i Seichter lepsi od Stiasnego, który musi popracować nad taktyką. Zachemski ze swemi czystemi wykopami wkracza stale w porę i skutecznie. Filipkiewicz słabszy.

Szumcowi, mimo puszczenia dwu bramek, niczego zarzucić nie można, a Malczyk, który grał po przerwie, niewiele miał sposobności do wykazania klasy.

Zawody prowadzone były ostro, ale fair. Mroźny dzień zmuszał zawodników do szybszych akcyj, to też tempo zawodów było żywe.

Już początek meczu przyniósł kilka gorących momentów, gdy Kubiński po ładnym biegu strzela obok słupka, a niedługo potem Królowi schodzi piłka z nogi niedaleko bramki. Przewaga Cracovii zaznacza się 2 rogami, przyczem drugi wspaniale broni Mila.

W 13-ej min. Szumiec przy strzale Durki pośliźgnąwszy się, pada i leżąc na ziemię, nie może złapać piłki, która wpada do siatki. Bramka ta podnieca miejscowych, jednak owocem jest tylko korner. Błyskawiczne tempo przenosi znowu piłkę na połowę Cracovii, gdzie w 15-ej min. po rzucie z rogu, zdobywa Herbstreich dla ŁKS drugą bramkę głową.

Ten sukces łodzian deprymuje już gospodarzy, to też przez dłuższy okres czasu nic im się nie udaje. Ładny przebój Malczyka II kończy się strzałem, który chwyta Mila. Znowu róg dla Cracovii daje bramkarzowi sposobność do wspaniałej obrony. Szumiec ładnie łapie silny strzał Herbstreicha i skutecznie interwenjuje przy kornerze dla łodzian. Bomba Króla ociera się o poprzeczkę. Dalsze dwa rogi dla gospodarzy i ładnie bity przez Zachemskiego wolny, który o włos mija się z siatką, kończy pierwszą połowę.

Po przerwie u miejscowych w bramce staje Malczyk I. Inicjatywę obejmuje Cracovia, nie wypuszczając jej prawie do końca zawodów. Nie przeszkadza to jednak, że ŁKS uzyskuje róg, który kończy się jednakże w rękach Malczyka. I znów 13 m. (nieszczęśliwy okres gry!) przynosi zamieszanie pod bramką gości, które wykorzystuje Kępiński, strzelając z centry Zielińskiego pierwszego gola dla swoich barw. Marjan ładnym strzałem kusi Milę, a centra Kubińskiego spaceruje po poprzeczce i ku rozpaczy Zielińskiego, który czekał na strzał, pada na siatkę. W 32-ej min. Zieliński podaje na prawe skrzydło, Kubiński wykorzystuje kiks Gałeckiego i strzela nieuchronnie, uzyskując wyrównanie.

Teraz Cracovia gniecie, uzyskuje róg, ale ŁKS nie dopuszcza ją do strzałowego wykończenia akcji.

Rogów 8:3 dla Cracovii. Sędzia p. Krukowski.

Szermierze na starcie

Papee szablowym mistrzem stolicy

Mistrzostwa stolicy w szabli były jakby pierwszym przedolimpijskim przeglądem naszych szermierzy. Chwilowo przegląd ten wypadł jednak dosyć słabo; większość szablistów od niedawna dopiero rozpoczęła poważną pracę i znajduje się jeszcze w nienajlepszej formie.

Mistrzostwo zdobył zasłużenie dr. Papee, przegrywając na pięć walk tylko jedną z Suskim, i to różnicą zaledwie jednego tuszu. Wyróżniał się on celowością i szybkością akcji, jak również i najrówniejszą formą.

Drugie miejsce, równie zasłużenie, choć może nieco niespodzianie zajął kpt. Dobrowolski, który do każdej walki wnosił wiele temperamentu i szybkości. Znać po nim celową i sumienną pracę, której zawdzięcza wielką poprawę i poważny sukces, jakim jest bezwątpienia zdystansownaie szermierzy tej miary co Segda, Suski, czy Szempliński.

Zdobywca trzeciego miejsca, kpt. Segda, wykazał zbytnią jednostronność akcyj i ogromną nierówność w walce. Obok pewnych zwycięstw ponosił i wysokie porażki, z których zwłaszcza przegrana w stosunku 5:0 z najsłabszym szablistą turnieju, Żochowskim, mało jest wytłomaczalna.

Suski daleki jest jeszcze od swej formy, Szempliński walczył ładnie, ale małoskutecznie, Żochowski wreszcie, mimo ostatniego miejsca, wykazał dość dużą poprawę.

Szczegółowe wyniki turnieju były następujące: 1) Papee 4 zwycięstwa, 1 porażka; 2) kpt. Dobrowolski 3 zwycięstwa, 2 por.; 3) kpt. Segda 3 zw., 2 por. lecz gorszy stosunek tuszów; 4) por. Suski 2 zw., 5) por. Szempliński 2 zw.; 6) Żochowski 1 zw.

Wśród zawodników brak było Laskowskiego, który bezsprzecznie dużo miałby w turnieju do powiedzenia. Laskowski jest jednak obecnie przez Związek zawieszony.

Walkami, prowadzonemi szybko i sprawnie, kierował bez zarzutu por. Zabielski. (T.)

Międzynarodowy mecz bokserski Łotwa — Makabi (Warszawa) rozegrany zostanie ostatecznie dnia 29 listopada r. b. w Warszawie.

Łotysze przyjeżdżają do Polski w pełnym składzie reprezentacyjnym, opromienieni zwycięstwami nad Estonją 10:6, 10:6 i wynikiem remisowym z Finlandją 8:8. Na czoło wysuwa się w walce piórkowej Matison, który na ostatniej Olimpjadzie odpadł dopiero w półfinale, a ostatnio zremisował z mistrzem Europy Szabo (Węgry), pozostali są mistrzami Łotwy na rok 1931.

Mecz rozegrany zostanie w Cyrku warszawskim w niedzielę o godzinie 12 po poł. Sędzią głównym zawodów będzie najprawdopodobniej p. Otto Landeck z Łodzi.

Makabi: Urkiewicz, Borensztein, Anders, Birencweig, Wysocki, Garbarz, Fürstenberg, Finn.

Garbarnia na Morawach

Dwa zwycięstwa w Karwinie i Ostrawie

(Specjalna korespodencja „Przeglądu Sport.")

MORAWSKA - OSTRAWA, 22.11. — Tel. wł. — Dwudniowy pobyt mistrza Ligi Garbarni w Czechosłowacji należy uznać za udany. W pierwszym dniu mistrz Ligi pokonał w Karwinie Polonię 6:2, w niedzielę zaś reprezentację Ostrawy, złożoną z graczy Slavii i Slovanu 3:2.

W sobotę mistrz Ligi wystąpił z dwoma rezerwowymi Grünbergiem i Haliszką. Garbarnia miała znaczną przewagę przez cały czas meczu i zademonstrowała grę naprawdę ładną. Bramki dla Garbarni zdobyli: Pazurek (2), Bator, Maurer, Smoczek i Riesner, dla gospodarzy Stolarski Bogusław i Gradek. Publiczności 1500 osób. Zawody te miały dla sportu polskiego w Czechosłowacji ogromne znaczenie.

W drugim dniu mistrz Ligi gościł w Morawskiej Ostrawie. Garbarnia wystąpiła tym razem w pełnym składzie. Reprezentacja Ostrawy była groźnym przeciwnikiem, a w każdym razie o klasę lepszym, aniżeli team pokonany w Ostrawie na wiosnę. Garbarnia pokazała grę pod względem kombinacyjnym dobrą, natomiast trójka środkowa ataku nie była strzałowo dysponowana i przesadzała w kombinacji. Niemniej wykazała Garbarnia wysoką klasę i reprezentowała sport polski pod każdym względem bez zarzutu. Najlepszym w ataku był Bator, zaś w pomocy Wilczkiewicz. Tyły grały bez zarzutu.

W drużynie reprezentacyjnej Ostrawy najlepszy był bramkarz Szlechta, jak i też jego zastępca od 20 minuty gry — Konarski. Korzystny wynik zawdzięcza Ostrawa w głównej mierze im obu; wybijał się nadto gracz wysokiej klasy Kubesz na prawem skrzydle.

Pierwsze dwie bramki dla Garbarni w pierwszej połowie zdobywa Smoczek. Ostrawa wyrównuje ze strzałów Skopulika i Kabatego. Po przerwie lekką przewagę uzyskuje Garbarnia i Pazurek strzela zwycięską bramkę.

Na zawodach w Ostrawie w zastępstwie p. konsula Rippego obecny był wice-konsul, p. Czyżyk oraz p. konsulowa Rippowa. Widzów 4000 osób — rekord publiczności na zawodach piłkarskich w Ostrawie — świadczy o wielkiem zainteresowaniu, jaki wywołał pobyt drużyny polskiej w Ostrawie.

KATOWICE, 22.11. — Tel. wł. — Piłkarskie rozgrywki pucharowe na Śląsku dały w niedzielę następujące wyniki: Policyjny K. S. — K. S. 06 Mysłowice 4:1 (2:1). K. S. 07 Siemianowice—Kolejowe P. W. 2:2 (1:1). K. S. Chorzów — K. S. Śląsk (Świętochłowice) 3:3 (3:0).

Czołowe drużyny G. Śląska rozegrały w ubiegłą niedzielę spotkania towarzyskie z czołowemi drużynami Śląska Opolskiego. Oba spotkania wygrali Polacy zasłużenie w świetnym stylu. K. S. Ruch (Wielkie Hajduki) pokonał Preussen (Zaborze) 4:2 (2:0) K. S. Naprzód (Lipiny) — Beuthen 09 3:1 (1:0). W Bielsku poniósł amatorski K. S. porażkę w spotkaniu z BBSV w stosunku 1:2 (0:0).

W niedzielę odbył się interesujący mecz piłkarski o wejście do rodziny śląskiej ligi. Faworyt rozgrywek Słowian potwierdził ponownie swoją formę i zwyciężył K. S. Biała Lipnik w stosunku 7:4 (4:2).

Szybkość dewizą ligowych klubów Anglji

Kontynent Europy zaszczepia nowe metody walki w ojczyźnie piłki nożnej

Brytyjscy krytycy footballowi zauważyli w ostatnich dwu latach pewną zmianę w metodzie gry klubów angielskich, co położono na karb dorocznych wyjazdów drużyn reprezentacyjnych Anglji i Szkocji do Francji, Niemiec lub Austrji.

Skutki tych wypraw nie są jednakże równomierne, gdyż Szkocja mimo odniesionych porażek, pozostała nadal przy grze dokładnej, przemyślanej, z krótkiemi podaniami, gdy tymczasem Anglja do swej dotychczasowej sztuki dodała w ostatnich czasach szybkość oraz skuteczność.

Dobitnym przykładem tej zmiany systemu jest znany klub Arsenal z Londynu w ub. roku, oraz Everton w roku bieżącym, które to towarzystwa odnoszą zwycięstwa w wysokim stosunku, gdy dotąd jedna jedyna bramka decydowała naogół o zdobyciu 2 punktów z powodu wyrównania poziomu klubów zawodowych.

Pierwszym, który docenił rolę szybkości w grze, był słynny dyrektor Arsenalu, p. H. Chapman. On to zreorganizował swoją dość mierną drużynę ligową w ten sposób, iż pomieszał graczy o wysokiej technice, jak James, Jack i Parker z graczami szybkimi i zdecydowanymi w rodzaju Bastina, Hulma, Lamberta i dał im następującą dewizę na drogę mistrzostwa: Strzelać bramki!

Ponadto wskazał im Chapman skuteczny sposób zaskoczenia przeciwnika, a mianowicie tak zwaną figurę „W“ (skrzydła i środkowy napastnik na przodzie, łącznicy cofnięci do tyłu), i od samego początku mistrzostwa Arsenal nie dał się zepchnąć z czoła tabeli.

W roku bieżącym Arsenal nie miał tak łatwego zadania, gdyż inne kluby zaczęły naśladować jego system, lecz począwszy od października poprawił swe wyniki dość znacznie.

Jest rzeczą nader znamienną, że we wrześniu 1930, gdy Arsenal rozpoczął stosować swój nowy system gry, wszyscy znawcy footballowi jednogłośnie przepowiadali mu fiasco, jak również publiczność w licznych listach do redakcyj czasopism londyńskich dawała wyraz swemu niezadowoleniu z tych nowych metod.

Anglicy są jednak narodem zbyt rozumnym, aby nie schylić głowy przed oczywistemi faktami, dlatego też w niedługim czasie dali się przekonać, że lepiej jest uprawiać grę szybką i tem samem skuteczną, aniżeli football „naukowy“ pełen finezji, lecz bez rezultatów bramkowych.

Na czele tabeli Ligi angielskiej kroczą w chwili obecnej Everton (28 bramek tylko w 4-ch z trzynastu spotkań), oraz równie szybko grający West Bromwich gdy tymczasem ogon tabeli zajmuje Chelsea i Portsmouth, hołdujący grze t. zw. szkockiej, to znaczy ładnej dla oka, lecz mało skutecznej o ile chodzi o wygraną. Należy przytem podkreślić, że Portsmouth jest wzorem najlepszej gry w Anglji i że napastnicy klubu Chelsea kosztowali około 1,000,000 zł. tytułem okupu.

Gra Arsenalu wydaje się na pierwszy rzut oka mniej ciekawą, jednakże po chwili każdy widz zostaje porwany nie klasycznością pociągnięć, tylko istną biesiadą tricków nieprzewidzianych, przechodzeń przez przeciwników oraz strzałów z każdej pozycji.

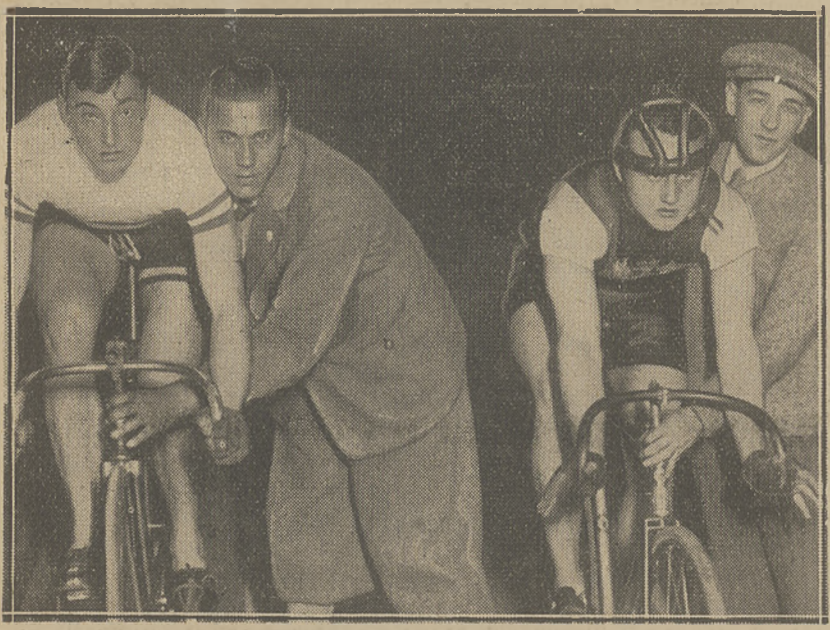
Rzecz prosta, iż gracze ci opanowali wszelkie arkana techniczne, a taki James jest nawet w Anglji fenomenem swego rodzaju. Każde jego pociągnięcie jest niebezpieczne ze względu na taktykę i sztukę driblowania, jego podania są nadzwyczaj dokładne i wykonane zawsze we właściwej chwili, co nie każdy napastnik potrafi.

Współgraczem Jamesa na lewem skrzydle jest młodziutki Bastin, liczący dopiero 19 lat, który przyczynił się w roku ub. do zdobycia przez Arsenal mistrzostwa Anglji, oraz do zwycięstwa w grze o puhar w roku 1929. Jest on dla przeciwników niebezpieczny ze względu na swoją nadzwyczajną szybkość i celny strzał, co go predestynuje do wykonywania rzutów karnych.

H. Chapman, inżynier z zawodu, niedawno oświadczył w wywiadzie, że zmiana przepisów gry o spalonym spowodowała właśnie ów przewrót w dotychczasowej taktyce gry, co w konsekwencji doprowadziło do zastosowania systemu litery „W“. Jednakże już dziś przewiduje p. Chapman, że może nastąpić moment zaniechania powyższej metody, o ile przestanie ona być skuteczna.

Streszczając się dochodzimy do wniosku, iż w dobie obecnej, kiedy już niema czołowego klubu piłkarskiego na całym świecie, któryby nie opanował zupełnie techniki, na pierwszy plan wysuwa się kwestja szybkości i skuteczności gry, która decyduje o wygranej i tem samem o wyższości poziomu piłki nożnej w danym kraju.

M.



SZAMOTA W BRUKSELI
Mistrz Polski przed startem z amatorskim mistrzem Holandii van Egmondem, który wygrał kryterjum sprinterów Brukseli.



NAJLEPSI STAYERZY ŚWIATA
Od lewej „Toto“ Grassin, zwycięzca międzynarodowych zawodów za motorami w Brukseli. Obok Linart i Moeller.

Zanik amatorstwa w piłkarstwie

Państw amatorskich w piłkarstwie już niemal niema. Nie wszystkie wprowadziły coprawda zawodowstwo oparte na tak szerokich podstawach jak Austrja, Czechosłowacja i Węgry. Większość zastosowała metodę połowiczną i pozwoliła jedynie grać w barwach klubów paru zawodowcom. Tak jest we Włoszech, Francji, Szwajcarji, w Hiszpanji i w Rumunji.

Kluby naturalnie nie omieszkały z tego skorzystać i gdy w swych szeregach nie znalazły graczy godnych wysokich pensyj, uciekły się do zagranicy. Włochy do Argentyny i Urugwaju, Szwajcarzy o skromniejszych wymaganiach do słabszych zawodowców środkowej Europy. A więc z Austrjaków grają w klubach szwajcarskich Wessely, Eckl, Ertl, Juranic w St. Gallen; Tax i Rappan w Servette; Schneider w Grasshopers; Haftl w F. C. Basel, znany w Polsce trener Hierländer w Young Boys. Z Węgrów: Winkler i Gyurkovics grają w Young Fellows, Friedman z Zurychu, Zsigmoni w Locarno, Remay w F. C. Basel, Wilhelm w Old Boys, Juhasz w Racingu. Pozatem gra również wielu Niemców, Francuzów, Włochów, z Jugosłowian Hitrec, Zivkovic, Sekulic, Ivanics, Mihaelic, Beck. I inne nacje reprezentowane są przez wybitniejsze siły: Holender Adam, Szwed Guttormson, Grek Nicolaides, Szkot Mac Pherson, Belg Crockerst, Anglicy, Tornley i Williams, Urugwajczyk Ross i Hiszpan Rodriguez.

Bramkarz, którego imię stało się symbolem piłkarstwa, zmarł w Anglji. John William Robinson wynalazł przed czterdziestu laty obronę bramki, zwaną po dziś dzień robinsonadą i zasłynął tem na cały świat. Okres świetności Robinsona przypadł na lata 1897—1900, kiedy to grał on w Derby County.

Robinson znalazł o wiele liczniejszych naśladowców na kontynencie, niż w swej ojczyźnie, gdzie uważają robinsonadę za paradę zbyt niebezpieczną, zwłaszcza że Albion nie ma przesadnego kultu dla bramkarzy i atakuje ich bez skrupułów.

Sportowcy szwedzcy z AIK (Sztokholm) gościli w Medjolanie. Piłkarze ulegli FC Milano 2:3 po włożeniu jednak łyżew, pokonali mistrza hokejowego Włoch HC Milano 4:2.

Wyścig o 1000 bramek, rozpoczął się w Anglji. Toczy się on między Aston Villą i Bradfordem; Aston Villa ma dotąd 971 bramek strzelonych, Bradford o jedną mniej. Który z tych klubów osiągnie pierwszy tysiąc — oto pytanie emocjonujące Anglję.

Sygnały olimpijskie na horyzoncie

Znaczenie, jakie przywiązuje Ameryka do Igrzysk olimpijskich, jest ogromne. To też w czasie pobytu premjera Francji Lavala, mimo ogromnej wagi jego konferencji politycznych i ekonomicznych, usiłowano dotrzeć do niego i pozyskać za jego pośrednictwem udział Francji w Igrzyskach. Argumenty, któremi operowali Amerykanie musiały być przekonywujące, gdyż Laval natychmiast do Paryża, wezwał do siebie prezesa francuskiego Komitetu Olimpijskiego Rimeta i sekretarza Delarbra, zapytał o stan przygotowań olimpijskich i zapewnił jaknajdalej idące poparcie.

Sfinansowanie Igrzysk olimpijskich wobec kryzysu światowego jest nietylko troską Europy, ale przedewszystkiem Ameryki, która boi się fiaska Olimpjady. Ciągle więc mówi się o pomocy, którą udzielą Amerykanie państwom europejskim i aczkolwiek konkretnych propozycyj w tej sprawie jeszcze niema, istnieje cały szereg projektów teoretycznych. Ameryka proponuje więc wielki mityng w Nowym Yorku po Igrzyskach z udziałem wszystkich uczestników olimpijskich. Dochód z tego mityngu (ok. 100.000 dol.) byłby rozdzielony proporcjonalnie do ilości uczestników.

Jeżeli chodzi specjalnie o Niemców, to Amerykanie chcą zorganizować mecz Ameryka — Niemcy w Chicago. Projekt ten rozbija się jednak o to, że Niemcy nie zamierzają wcale wysyłać tylu atletów, ilu potrzebnych jest do obsadzenia meczu.

Europa ze swej strony również nie zapomina o sobie. Prasa francuska wentyluje projekt wielkiego mityngu w Paryżu przed wyjazdem na Olimpjadę, któryby był jednocześnie oficjalną eliminacją dla ustalenia reprezentacji Europy. Mecz Ameryka — Europa miałby się odbyć w Ameryce przed lub po Olimpjadzie.

Skład reprezentacji Europy wyglądałby w obecnej chwili następująco: 100 i 200 mtr. Jonath i Körnig; 400 mtr. Rampling oraz Rinne, Metzer lub Barsi; 800 mtr. Hampson, Thomas, Peltzer albo Barsi; 1500 mtr. Ladoumegue i Purje; 5 klm Nurmi i Lehtinen lub Kusociński; 10 klm. Nurmi i Isohollo; 110 płotki Sjostedt (Fin) i Wennstrom (Szw.); 400 płotki Facelli i Areskoug (Szw.); wwyż Halvorsen (Nor.) i Dahlmann (Fin.); wdal Köcherman i Balogh (Węg.); tyczka Lindblad (Szw.) i Wegener (N.); kula Douda i Hirschfeld; dysk Donoghan i Renesz albo Winter; oszczep Pentila i Jarvinen.

Hokej polski traci trzech mistrzów

Oświadczenia Adamowskiego, Kowalskiego i Tupalskiego u progu sezonu

W lakonicznych depeszach o otwarciu toru lodowego w Katowicach w dn. 15 b. m. znalazło się również kilka wierszy, poświęconych pierwszemu treningowi hokeistów.

Wśród trenujących brakowało jednak: Tupalskiego, Adamowskiego i Kowalskiego, stanowiących dotychczas trzon reprezentacji polskiej od chwili jej pierwszych występów.

To też pragnąc zbadać przyczyny ich nieobecności, zwracam się do p. Tupalskiego, bawiącego przejazdem w Warszawie — z zapytaniem:

— Jakie są pańskie plany na nadchodzący sezon?

— Co, wywiad? czy pogawędka koleżeńska?

— I jedno, i drugie.

— A więc nie gram wcale — odpowiada, śmiejąc się, mój rozmówca, a reagując na moje bardzo wyraźne zdziwienie — uzupełnia:

— Nie będę grał z następujących powodów: po pierwsze — moje zajęcia osobiste, a więc biuro i politechnika nie pozwolą mi oderwać się na tak długi okres i poświęcić się treningom. A politechnikę muszę skończyć w tym roku.

— Po drugie — jestem za stary; no, może nie w znaczeniu zupełnej niezdatności, ale, rozumie pan, biorę czynny udział w polskim sporcie od momentu niepodległości i uważam, że należy mi się emerytura.

— Wiąże się z tem motyw trzeci — niech zagrają młodzi, którzy dopiero zaczynają wyrabiać sobie markę. Ustępuję miejsca tym, którzy w zeszłym roku po występach w Krynicy zyskali sobie powszechny aplauz.

— I to nieodwołalnie? nic nie wpłynie na zmianę pana decyzji?

— Nic i nikt. Niech pan jeszcze koniecznie doda, że nieprawdą jest jakobym kiedyś komuś mówił, że w razie wyjazdu do Ameryki będę trenował i grał. Nie należę do tych, którzy zaciągają zobowiązania na przyszłość — nie wiedząc, czy będą mogli je wykonać — kończy rozmowę p. Tupalski.

Podobną odpowiedź daje p. Kowalski, który dodaje nadto:

— Moje obowiązk zawodowe i osobiste układają się tak, że mogę zaofiarować do dyspozycji PZHL tylko niedziele i to wyłącznie na imprezy w kraju. O najkrótszych nawet wyjazdach zagranicę — nie ma mowy.

P. Adamowski — człowiek, który postawił na nogi hokej polski — oświadcza:

— Wie pan doskonale, że na to aby być w dobrej formie — muszę się rozkręcić, muszę trenować intensywnie przynajmniej przez dwa miesiące. A to jest nierealne w dzisiejszych warunkach.

— Natomiast, jeśli dysponować będę wolnym czasem, wtedy skorzystam z propozycyj PZHL i będę dojeżdżał do Katowic, by prowadzić treningi.

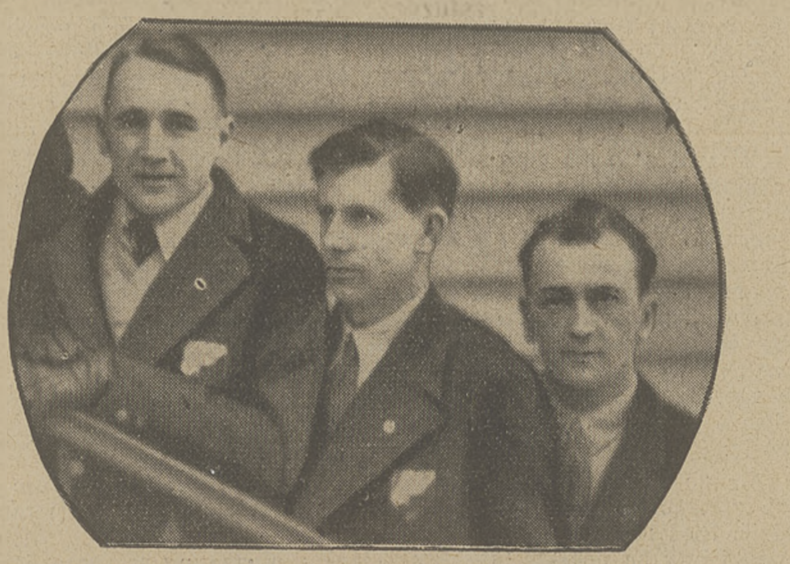
*

Te trzy oświadczenia rzucają bardzo poważny cień na przygotowania olimpijskie naszych hokeistów.

Można być wielkim entuzjastą młodych talentów hokejowych; można patrzeć z pobłażaniem na ich obecne braki i liczyć, że zostaną one uzupełnione w ciężkich bojach przedolimpijskich; ale należy stwierdzić, że sytuacja kapitana sportowego PZHL, p. Sachsa, przy ustalaniu reprezentacji będzie bardzo trudna.

Poza Stogowskim, Krygierem i Szenajchem — p. Sachs dysponować będzie materjałem stosunkowo młodym, który zaczął krystalizować się dopiero w ostatnim, względnie przedostatnim sezonie. Są to wszystko gracze, którzy bez wątpienia, znajdują się na drodze dużego nawet postępu, ale są dopiero u jego początku.

E. Czaplicki

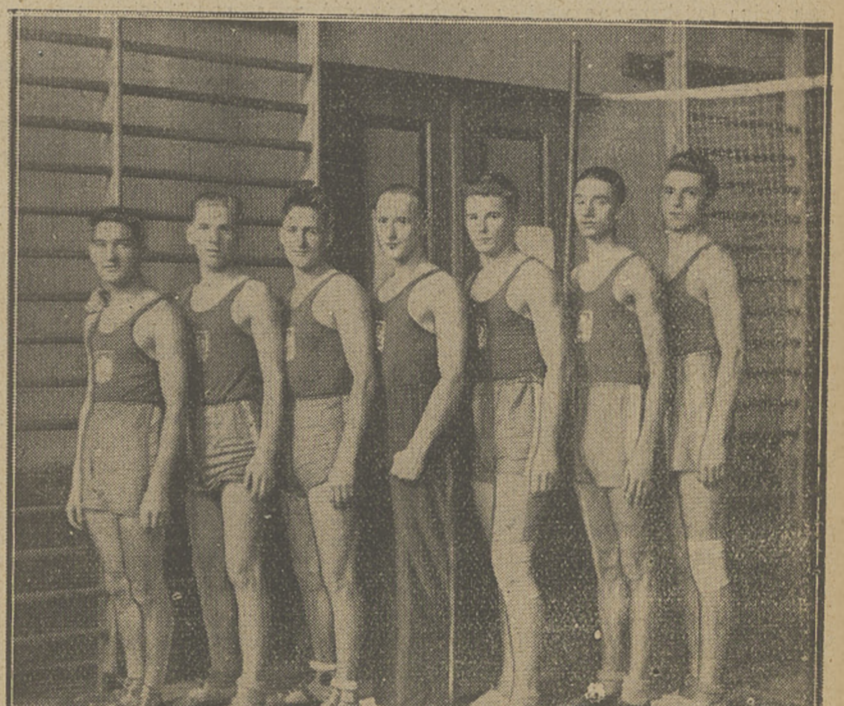


ADAMOWSKI, TUPALLSKI, KOWALSKI





DRUŻYNA SIATKÓWKI POLONI
wygrała drużynowy turniej z A.Z.S.



DRUŻYNA SIATKÓWKI A.Z.S.
w składzie, który rozegrał turniej z Polonią.

Już czas na reformę mistrzostw Ligi

Projekt K. S. Warta Poznań przewiduje podział na dwie grupy po 6 klubów i finały czterech najlepszych

Doświadczenia, które wysnuć można po pięciu latach trwania rozgrywek o mistrzostwo Ligi P. Z. P. N-u, u działaczów patrzących trzeźwo na piłkarstwo polskie wzbudzają raczej pesymizm niż entuzjazm.

O reorganizacji dotychczasowego systemu ligowego mówi się ciągle, ale... bez skutku. Jak jednak sprawa ta jest żywotna i paląca, świadczy o tem zacytowany przez nas niemal in extenso projekt K. S. Warta, który piłkarze poznańscy mają zamiar zgłosić do walnego zgromadzenia Ligi P. Z. P. N-u.

Projektowi temu udzielamy miejsca na naszych łamach tem chętniej, że pochodzi on ze sfer zainteresowanych bezpośrednio, ale patrzących z godną prawdziwych działaczów trzeźwą troska w przyszłość piłkarstwa polskiego.

Po ukończeniu piatych zkolei mistrzostw Ligi, okazało się, że obecny system rozgrywek nie przyniósł klubom naszej ekstraklasy spodziewanych korzyści. To też zanim przystąpimy do omówienia projektu reorganizacji tych rozgrywek, który klub sportowy „Warta“ ma zamiar zgłosić na zbliżające się roczne walne zebranie Ligi, omówimy najkardynalniejsze wady obecnego systemu.

Jako największą zasadniczą wadę obecnych rozgrywek uważamy zbyt wielką ich ilość spowodowaną tem, że w Lidze mamy obecnie za wiele klubów. Zbyt wielka ilość gier o mistrzostwo powoduje:

a) przemęczenie graczy którzy prawie przez cały rok grać muszą ciężkie zawody ligowe,

b) niemożność wskutek braku terminów rozgrywania zawodów towarzyskich, a w związku z tem prawie zupełne zerwanie kontaktu z zagranicą, wskutek czego obniżył się poziom naszych czołowych klubów,

c) uzyskiwanie na liczne i dalekie wyjazdy zbyt częstych urlopów dla graczy, przyczem napotyka się na trudności, gdyż w obecnem krytycznem położeniu gospodarczem, pracodawcy wzbraniają się urlopować graczy. Liczne urlopy powodują też, że niejeden klub patrzy przez palce na ścisłe zachowanie zasad amatorstwa,

d) brak korzyści finansowych, gdyż dalekie wyjazdy wymagają wielkich nakładów pieniężnych. W związku z tem obecne położenie finansowe niejednego klubu jest wprost katastrofalne.

Lista tych czterech „grzechów głównych“ Ligi obejmuje tylko największe wady obecnego systemu, którym zasadniczo prawie żadnych dobrych stron przeciwstawić nie można. Przy wprowadzeniu obecnego systemu podkreślano że da nam on prawdziwe odzwierciadlenie poziomu gry naszych klubów. Zapatrywanie takie okazało się błędne, gdyż kluby wskutek niemożności uzyskania urlopów dla graczy często stają do zawodów z rezerwami, czemu przypisać należy nieraz wręcz sensacyjne wyniki zawodów ligowych.

Zastanawiając się nad reorganizacją rozgrywek stwierdzić trzeba że najlepszem rozwiązaniem byłoby zmniejszenie ilości klubów ligowych do ośmiu drużyn. Jednakże z doświadczenia roku ub. wiemy, że kluby stojące u dołu tabeli na to się nie zgodzą.

Klub Sportowy „WARTA“ zastanawiając się nad obecnym systemem rozgrywek doszedł do wniosku że jednak system obecny należy stanowczo zmienić, i dlatego też zgłasza na walne zgromadzenie Ligi projekt reorganizacji tych rozgrywek, opracowany przez kierownika oddziału piłki nożnej tegoż klubu. K. S. Warta zdaje sobie zgóry sprawę, że projekt ten nie jest idealny, jednakże w porównaniu z obecnym systemem ma dużo dobrych stron.

Projekt nasz opiera się głównie na rozgrywaniu meczów ligowych w dwuch grupach, wyklucza jednakże zgóry jakiekolwiek grupy terytorjalne. Podział na grupy następuje corocznie przed układaniem kalendarza rozgrywek ligowych w obecności przedstawicieli zainteresowanych klubów, przyczem o przydzielenie do odnośnych grup decyduje losowanie.

Weźmy to na przykładzie: ilość klubów w Lidze na rok 1932-gi przedstawia się następująco: Kraków 3 kluby Wisła, Cracovia, Garbarnia; Warszawa 3 kluby Legja, Polonja, Warszawianka; Lwów 2 kluby Pogoń, Czarni; Łódź 1 klub Ł. K. S.; Poznań 1 klub Warta; Śląsk 1 klub Ruch; Siedlce 1 klub 22. p. p.

Losowanie winno być następujące: z trzech klubów z Krakowa wylosuje się jeden do grupy A, drugi do grupy B, przypuśćmy do A. Wisłę do B. Cracovję, a pozostawiamy na uboczu narazie Garbarnię. Tak samo losujemy kluby warszawskie, np. do A. Polonję do B Legję a pozostawiamy w rezerwie Warszawinakę, dalej Czarni wpadają powiedzmy do grupy A, Pogoń do B., Warta i Ruch dajmy na to do grupy A, a Ł. K. S. i 22 p.p. do grupy B.

Mamy więc w każdej grupie wylosowane po pięć klubów; teraz między dwiema pozostałemi drużynami a więc Garbarnią i Warszawianką, rozstrzyga los że, np. Garbarnia wejdzie do grupy A, a Warszawianka do grupy B. W rezultacie otrzymujemy dwie grupy:

Grupa A. Wisła, Polonja, Czarni, Warta, Garbarnia Ruch.

Grupa B. Cracovja, Legja, Pogoń, Ł. K. S., 22 p. p., Warszawianka.

Następnie ustala się terminy odrazu na obie serje meczów, przy zachowaniu obecnego zakazu konkurencji. Na terminy te potrzebne jest tylko 10 tygodni.

Po ukończeniu rozgrywek w grupach, dwa kluby czołowe z każdej grupy wchodzą do finału o 1, 2, 3 i 4 miejsce w mistrzostwie Liga a dwa ostatnie w każdej grupie rozgrywają o spadek do klasy A., do której spadnie następnie ostatni w tych rozgrywkach.

Przypuśćmy że układ po rozgrywkach w grupie A. będzie: 1) Wisła, 2) Garbarnia, 3) Warta, 4) Ruch, 5) Polonja, 6) Czarni a w grupie B.: 1) Legja, 2) Pogoń, 3) Cracovja, 4) Ł.K.S., 5) Warszawianka, 6) 22 p. p.

W takim wypadku grałyby Wisła, Garbarnia, Legja i Pogoń o mistrzostwo czyli doszłoby dla każdego klubu po 6 terminów a Polonja, Czarni, Warszawianka i 22 p.p. grałyby o spadek z Ligi, czyli doszłoby dla nich również po 6 terminów.

Ujemne strony tego projektu są tylko te, że nie każdy klub ligowy będzie grał z każdym. W miastach gdzie jest więcej klubów da się to zastąpić rozegraniem zawodów o mistrzostwo danego miasta, zaś pozostałe kluby dysponując wolnemi terminami, mogą sprowadzić przeciwników z drugiej grupy na zawody towarzyskie. Zawody takie napewno wzbudzą odpowiednie zainteresowanie, gdyż dają gwarancję że jako mecze towarzyskie przedstawiać będą dla widza większą wartość sportową.

Dodatnie strony naszego projektu precyzujemy poniżej:

a) zmniejszenie ilości terminów dla 8 klubów do 16-tu terminów, dla pozostałych klubów do 8-miu terminów. związku z tem odpadnie rozgrywanie zawodów w marcu, drugiej połowie października i listopadzie. Cały cykl meczów o mistrzostwo dałoby się rozegrać w grupach w kwietniu, maju, czerczerwcu ewentualnie do połowy lipca. Na finały o mistrzostwo i spadek mamy czas do połowy sierpnia poprzez wrzesień i październik;

b) przerwa letnia od dnia 15.VII do 15.VIII;

c) zmniejszona ilość wyjazdów. Zamiast obecnych 11-tu wyjazdów, maximum tylko 8.

d) w poszczególnych miastach drużyny ligowe będą występowały najwyżej dwa razy, co zwiększy zainteresowanie się publiczności;

e) mistrzostwo i wicemistrzostwo zdobędą bezwzględnie najsilniejsze kluby w Lidze chociażby w danym roku znajdowały się one w jednej grupie;

f) rozgrywki w grupach nie będą tak ostre, gdyż klub zajmujący ostatnie miejsce w swej grupie ma jeszcze widoki na pozostanie w Lidze przez zajęcie w rozgrywkach o spadek lepszego miejsca;

g) zainteresowanie rozgrywkami zwiększy się, a wydatki będą mniejsze wskutek czego sytuacja finansowa klubów się polepszy;

h) zaoszczędzone terminy mogą kluby zająć rozgrywkami z drużynami zagranicznemi.

Takie są w zarysach dobre strony naszego projektu. Sądzimy, że są one tak korzystne, iż wartoby system ten wprowadzić choćby tytułem próby.

F. Berlik (S em anowi e)

Bocheński i Klausówna

powinni znaleźć się na starcie olimpijskim w Los Angeles

Kilka tygodni temu, wiceprezes i kapitan sportowy Polskiego Związku Pływackiego p. Semadeni omawiał w „Przeglądzie Sportowym“ kwestję startu pływaków polskich na X Olimpjadzie i doszedł do wniosku, iż nie należy wysyłać nikogo. Opinjodawczy czynnik w PZP jest zatem przeciw udziałowi Polski w tej światowej batalji, twierdząc — notabene — niezupełnie słusznie, iż przed Olimpjadą nie można się już spodziewać takich postępów u czołowych naszych reprezentantów, którebyy gwarantowały zajęcie zaszczytnego miejsca.

Zasadniczo podzielam zdanie, że jeżeli kiedykolwiek ktokolwiek ma brać udział w imprezach światowej czy europejskiej miary, klasa tego musi być tak wysoka, że nawet w warunkach niekorzystnych musi mieć on widoki na zajęcie miejsca „honorowego“. Sądzę jednak, iż wydanie opinji, że nikt temu żądaniu już nie może zadośćuczynić, jest obecnie — na dziewięć miesięcy przed Olimpjadą — przedwczesne.

W sporcie — odważanie szans, nawet tuż przed zawodami, to rzecz ryzykowna, w 90 proc. nieraz mylna. Wiemy z praktyki, iż niejednokrotnie zawodnik — dotąd nieznany — nagle robi taki skok w górę, iż nie znajdujemy żadnego na to tłomaczenia. Przykład z przed kilku dni: Japończyk Yasuji Miyzaki, nieznany nikomu uczeń szkoły średniej, uzyskał czas 59.9 sek. na setkę i stał się odrazu jednym z najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza Olimpijskiego.

Jestem pesymistą i nie wierzę w pojawienie się takiej gwiazdy u nas ale dlaczego n. p. Bocheński, człowiek o nieobliczalnym zasobie sił i zdolności, przy rzetelnej pracy treningowej nie mógłby z 1 i 02 min. zejść poniżej minuty? Obecnie forma jego nie jest nadzwyczajna— to prawda. Gdyby jednak dano mu nadzieję na wyjazd do Los Angeles, czyby wówczas ambitny ten zawodnik nie wziął się do roboty, nie popracował gruntowniej nad sobą, choćby tylko ze względu właśnie na te widoki?

Dalej Klausówna, której przyznaje się optymistycznie najwyżej 6-te miejsce w konkurencji takiej, gdzie brak szczęścia może zepchnąć najlepszą zawodniczkę na szary koniec, szczęście natomiast — niespodziewanie przynieść zwycięstwo. Czy zawodniczka ta, której karjera w ciągu niespełna półtora roku jest wprost olśniewająca, nie mogłaby w dziewięciu dalszych miesiącach zrobić ten potrzebny do zdobycia „honorowego“ miejsca skok „w górę“, skoro obecnie już uzyskała rekordowy, nigdy dotąd w Polsce nie notowany wynik 80,20 punktów (w 6-ciu skokach programu międzynarodowego czyli olimpijskiego przed międzynarodową, a więc bezpartyjną komisją), wynik, jakiego oprócz Amerykanki Georgji Coleman, uchodzącej za najlepszą skoczkinę „wszystkich czasów“, w roku bieżącym nikt na świecie nie osiągnął? Albo Morawska, która w ciągu sezonu zeszłego poprawiła się w zawrotnem tempie. Czy ona, mając możność treningu zimowego nie mogłaby zejść do klasycznego wyniku 1:15, 1:12, albo nawet 1:10 min.? Albo inni mniej jeszcze znani?

I dlatego muszę powtórzyć, że odkładanie „ad acta“ kwestji udziału polskiego pływactwa w Olimpjadzie jest jeszcze przedwczesne. Mamy przecież przed sobą kilka miesięcy, w czasie których wiele może się zmienić.

Jeżeli Polska wysyła ekspedycję olimpijską, sama sprawiedliwość wymaga, by pływactwo, o ile będzie miało jednostki tej samej wartości sportowej, co inne gałęzie, w ekspedycji tej było również reprezentowane.

Również kwestja osłabienia reprezentacji wymaga dyskusji. Gdy chodzi o najwyższą stawkę t. j. o sukces olimpijski kwestja spotkań międzynarodowych powinna być zepchnięta na drugi plan, tembardziej że spotkania te istnieją chwilowo w projektach a zwycięstwa stoją pod znakiem wielkiego zapytania, choćby z udziałem olimpijczyków-kandydatów.

Zresztą zagranica, z którą projektuje się spotkania, wysyła przeważnie — choć tylko jednostki — również uczestników na olimpjadę. Należy tedy wątpić, czy państwa te zgodzą się w r. przyszłym na rozegranie meczu wogóle, a jeżeli, to czy w okresie olimpijskim.

Zawsze jednak — i pomimo to — należy się zastanowić, co dla Polski większą ma wartość, czy zdobycie jednego z czołowych miejsc na Olimpjadzie, czy też pierwszego miejsca w spotkaniu międzypaństwowem bez widoków na ogólne zwycięstwo.

Jedno je t więc pewne: pływacy powinni jechać do Los Angeles, o ile—czego spodziewać się należy nie będą gorsi od reprezentantów innych sportów. Stwierdzić to można jednak najwcześniej—tuż przed samą Olimpjadą.

X-ty Konkurs ligowy

X-ty konkurs olimpijski, na odgadnięcie wyników ostatnich dziesięciu meczów ligowych zgromadził ogółem

653 odpowiedzi.

Rozstrzygnięcie padnie dopiero za tydzień, dn. 29-go listopada, kiedy cztery spotkania ligowe zamkną tegoroczną serję gier o mistrzostwo.

Bezpośrednio po ogłoszeniu nazwiska zwycięzcy, lub zwycięzców w tym konkursie, co nastąpi około 10-go grudnia, podamy do wiadomości ogółu

bilans finansowy

wszystkich 10-ciu tegorocznych konkursów olimpijskich.

Przy okazji informujemy, że z unieważnionego VIII-go konkursu pozostało znaczków poczt. na sumę 37 zł., niewykorzystanych przez uczestników, mimo parokrotnych monitów. Kwota powyższa przelana została całkowicie na fundusz olimpijski.

P.P. Tenenhaus Stanisław, Karasiński Tomaszów, Blumenkopf Warszawa i Nowak Alojzy —otrzymaliśmy, wszystko w porządku.

P. Haake Kurt — dziękujemy, dołączyliśmy.

Nowa zdobycz Krakowa

Ujeżdżalnia zamienia się na halę sportową

Z początkiem października, w kołach sportowców krakowskich zaczęto mówić o hali sportowej, którą ma dostać Kraków. I to hali niebylejakiej. Ma ona być urządzoną według najnowszych wymogów techniki, ma stworzyć warsztat pracy dla wielu gałęzi sportu, a co było najmniej wiarygodne, ma być oddaną do użytku jeszcze w ciągu nadchodzącej zimy.

Wszystko to ma pomieścić ujeżdżalnia mieszcząca się w samem centrum miasta, bo na ul. Zwierzynieckiej. Ujeżdżalnia ta ma już swą kartę w dziejach krakowskiego sportu. Przed dwoma laty odbyły się w niej po raz pierwszy zawody lekkoatletyczne i gier sportowych i wtedy zwrócono na nią uwagę. Zaczęto coraz bardziej myśleć o „usadowieniu“ się tutaj na stałe.

Ale na pogłoskach nie można się opierać. Trzeba to jakoś sprawdzić. Pięć minut jazdy tramwajem i jesteśmy na miejscu.

Dziwne rzeczy stały się tutaj w ciągu ostatnich dni. Zniknął gdzieś dach kryjący ujeżdżalnię, rozstąpiły się mury, pokryte teraz rusztowaniami, a w całym gmachu uwijają się dziesiątki robotników. Widać ze spieszno im jakoś z robotą, bo, termin wyznaczony do ukończenia robót jest już niedaleki.

Jak będzie wyglądała hala? Plan według którego obecnie roboty są prowadzone, został zatwierdzony przez P. U. W. F., poczem po wyasygnowaniu pierwszych funduszów przystąpiono do pracy. Roboty muszą być prowadzone w szybkiem tempie, gdyż władze zażądały ukończenia ich przed sezonem zimowym, tak, iż na wiosnę będzie się tylko „wykańczać“ szczegóły. Główne prace, jak sama konstrukcja gmachu, oświetlenie i centralne ogrzewanie muszą być w najbliższych dniach gotowe. Hala musi być gotowa na początek grudnia, gdyż już w połowie tego miesiąca mają się odbywać treningi.

Jeśli chodzi o rozplanowanie wewnątrz budynku, to całość ma 50 m. długości i 20 m. szerokości. Prócz tego jest jeszcze miejsce na ubikacje przylegające do hali. W samej hali mieścić się będzie wzorowo urządzona sala gimnastyczna o wymiarach 11×20 m. Sala będzie kryta parkietem i posiądzie najnowsze urządzenia dla gimnastyki i gier sportowych. Przed wejściem do sali mieści się budynek piętrowy. Na parterze będą szatnie dla ćwiczących, instruktorów, magazyny na sprzęt i natryski. O piętro wyżej mieścić się będą lokale Ośrodka Wych. Fiz. i Poradnia sport. lekarska. Tutaj będzie również galerja, skąd można się przyglądać imprezom na sali.

Za salą gimnastyczną mieści się właściwa hala o wymiarach 39×20 m. Tutaj pokryje teren specjalna nawierzchnia, która pozwoli na urządzanie rozgrywek tennisowych, gier sportowych i t. d. Naokoło biec będzie bieżnia lekkoatletyczna a na rogach znajdą pomieszczenie skocznie i rzutnie.

A więc jednem słowem: mały stadjon sportowy.

Grzegórzecki K. S. w Krakowskiej Kl. A

Tegoroczny benjaminek krakowskiej klasy A — Grzegorzecki KS. — to klub typowo dzielnicowy. Założony z początkiem 1926 roku postawił sobie za zadanie wciągnięcie w orbitę sportu tych elementów które dotychczas ze szkodą dla zdrowia szukały zabicia czasu, wolnego od zajęć, w rozrywkach dla młodzieży najmniej odpowiednich. I misja ta powiodła się inicjatorom. Kto bowiem przedtem znał podmiejskie dzielnice Krakowa, a w szczególności Grzegórzki i Dabie, ten ze zdumieniem patrzy na zaszłe zmiany.

Młodzież garnie się pod opiekę klubu, a poważniejsi obywatele tych stron wyrażają wdzięczność pod adresem Grzegórzeckiego KS — za tak skutecznie przeprowadzoną akcję — której wynikiem był dodatni wpływ nietylko na rozwój fizyczny tej młodzieży, ale również na jej uświadomienie społeczne i kulturalne.

Zarząd klubu nie ogranicza się tylko do pracy na niwie sportowej (piłkarstwo, lekka atletyka i gry sportowe). Biorąc pod uwagę specyficzne warunki lokalne, zorganizował szereg przedstawień ludowych i założył sekcję muzyczną. Łącznie z Komitetem Rodzicielskim miejscowej szkoły powszechnej urządził dla najmłodszych ogródek jordanowski, a z półkolonji letnich korzystają corocznie liczne szeregi dziatwy.

Trzy drużyny piłkarskie ćwiczą na własnem boisku, które oprócz terenu piłkarskiego posiada bieżnię lekkoatletyczną i tereny do gier sportowych oraz łaźnię ludową. Park ten powstał przy czynnym współudziale miasta Krakowa i czynników obywatelskich dzięki niezmordowanym wysiłkom Dra Pawła Berskiego. On to, sprawując godność prezesa klubu, od czasu jego założenia, jest osią około której wszystkie poczynania klubu się obracają.

Inwestycje Łodzi i Warszawy

Y. M. C. A. w Łodzi zakupiła w samem centrum miasta w ogrodzie Grand Hotelu (przy ul. Moniuszki) najpiękniejszy plac pod budowę wzorowego domu, który w swej lwiej części będzie przeznaczony dla sportu. Plany tego wzorowego gmachu opracowywanego obecnie w Ameryce i w dniach najbliższych będą ukończone. Przewidziane są dwie sale gimnastyczne, z których jedna (większa) pozwoli na jednoczesne rozgrywanie dwu partyj koszykówki przy 700 — 800 widzach, sale do ćwiczeń indywidualnych, następnie boisko gimnastyczne na dachu, no i wreszcie basen do pływania dług. 25 mtr., szer. 8 mtr., głębokości dochodzącej do 3 mtr. Basen będzie wyrazem ostatnich wymogów techniki i posiadać będzie galerję dla kilkuset widzów. Budowa gmachu Y. M. C. A. rozpocznie się w połowie przyszłego roku.

Akademicki Związek Sportowy w Warszawie urządza w sezonie zimowym wzorową ślizgawkę sportową na Dynasach. Czynne będą też tor łyżwiarski oraz boisko hokejowe, otwarte również wieczorami, dzięki specjalnemu oświetleniu. (d)

Sensacje boisk zagranicznych

Karjera Paolina chyli się ku upadkowi. W meczu z b. mistrzem świata w. półciężkiej Tounny Lounghranem „drwal baskijski“ mimo przewagi fizycznej pokazał słabą formę i przegrał zdecydowanie na punkty. Zwycięsca Lounghran jest poważnym pretendentem do mistrzostwa Ameryki: tytuł ten należy do Sharkeya.

Genaro został zdyskwalifikowany w spotkaniu z Hiszpanem Avilla za ustawiczne foule. Włoch Locatelli znokautował doskonałego Francuza Humery.

Wielki turniej bokserski w Oslo, w którym ongiś brali udział z takiem powodzeniem bokserzy z Polonji, zgromadził tym razem elitę bokserów niemieckich. Mistrz Niemiec wagi piórkowej Rustemeier zwyciężył trzech przeciwników, w półśredniej nasz niedoszły przeciwnik Kurth przegrał z mistrzem Norwegji Dehnem, w średniej Lutze uległ mistrzowi Johanssonowi, wreszcie w ciężkiej Polter przegrał z Nilsenem.

Belgijczyk Sybille znokautował w piątej rundzie Niemca Domgögena.

Bokserzy włoscy wykazali świetną formę w spotkaniu z reprezentacją Hamburga, zwyciężając 14:2.

Ameryka nie wiele będzie miała do powiedzenia na dystansach długich na olimpjadzie. Ostatnio w biegu 5000 mtr. Mac Clustay pokonał Clete Stayeron U. S. A. w czasie 15:10.2 sek.

Znaczenie jakie przywiązuje Ameryka do Igrzysk olimpijskich jest ogromne. To też w czasie pobytu premjera Francji Lavala, mimo ogromnej wagi jego konferencyj politycznych i ekonomicznych, usiłowano dotrzeć do niego i pozyskać za jego pośrednictwem udział Francji w Igrzyskach. Argumenty, któremi operowali Amerykanie musiały być przekonywujące, gdyż Laval natychmiast po powrocie do Paryża wezwał do siebie prezesa francuskiego Komitetu Olimpijskiego Rimeta i sekretarza Delarbrai, zapytał o stan przygotowań olimpijskich i zapewnił jak najdalej idące poparcie.

Austinowi nie udała się podróż poślubna, bo niemal wprost od ołtarza zamiast do pociągu do Szwecji udał się do łóżka, gdyż zachorował na grypę. Do Skandynawji pojechali więc Perry i Hughes.

Ulrich, znany tennisista duński pokonał w Sztokholmie Niemca Haenscha 6:1, 7:5, przegrał jednak w finale z Szwedem Thorenem 1:6, 3:6, 6:8.

Szekely przepłynął 100 mtr. dokładnie w 1 minutę.

Mistrzyni olimpijska Helen Mayer doznała pierwszej porażki od r. 1925, przegrywając w Londynie w finale pucharu Huttona z Angielką Butler w stosunku 4:5.

Dickson imponuje coraz bardziej światu nie tyle rozmachem swoich imprez ile oryginalnością pomysłów. Ten wielki manażer boksu nie poprzestał na stworzeniu nowej gry w hokeju europejskim i na sprowadzeniu zawodowców tennisowych z Ameryki, ale chce ale chce przenieść do Paryża trzy kompletne drużyny piłkarskie z I-ligi brytyjskiej, które przeżywają kryzys i nie mogą egzystować w Anglji.

W sprawie tej związek francuski nie zabrał jeszcze głosu, ale Dickson ma takie wpływy, że napewno uda mu się swój projekt przeprowadzić, zwłaszcza że Francja wprowadziła przed rokiem t. zw. mieszane zawodowstwo.

Niemiecka ekspedycja hokejowa do Lake Placid opuszcza Europę już 4 stycznia, by w Ameryce rozegrać szereg spotkań treningowych i zasilających ubogą kasę.

Hokeiści czescy zadebjutowali w Paryżu w spotkaniu z teamem stolicy Francji, w którym jednak nie brali udziału Amerykanie Ramsay, Antaya i Murphy. Wynik brzmiał 1:1, przyczem Czesi zademonstrowali dobrą formę. Bramkę strzelił dla nich Hromada, dwu — Malecka sędzia nie uznał. Pusbauer został dotkliwie kontuzjonowany. Świetny był bramkarz Simek. Dla Francuzów bramkę strzelił Besson.

Mistrzostwo Anglji w. ciężkiej zdobył Reggie Meca, bijąc na punkty Smitha.

Zabala przebiegł w Wiedniu 5 klm. w dobrym czasie 15:15.

BERLIN, 18.11. — Tel. wł. — Jak było do przewidzenia, zdecydował się Niemiecki Związek Bokserski, po porażce z Polską wyciągnąć konsekwencje z braku dyscypliny u swych czynnych członków. Przewidzianych jest cały szereg rygorów i ostrych kar, przeciw bokserom, którzy odmówili udziału w reprezentacji, Donner (Berlin) i Kugler (Monachjum), których motywy były najmniej poważne, zostali zdyskwalifikowani do 31-go grudnia. (Gl)

Drużyna piłkarska Makabi krakowskiej została wzmocniona przez Afterguta, oraz bocznego pomocnika Jutrzenki, Elsnera.

W związku z Makabiadą uruchomiła Makabi krakowska specjalną grupę treningową dla 12 lekkoatletek. Część z nich jest wyznaczona do zawodów eliminacyjnych, które odbędą się z końcem stycznia w Krakowie.

Cracovia utworzyła sekcję bokserską i zgłosiła swe przystąpienie do K. O. Z. B.

Ran sięga po mistrzostwo świata

nokautuj… w pierwszej rundzie Kid Kaplana

NOWY JOR… 22.11. — Tel. wł. — W słyn… na cały świat hali sportowej …adison Square Garden odbył … wieczór bokserski, przep…dzony przez nowego men… tej instytucji, popularnego …mmy Johnsona, zwanego „l… …andit", zakończony wiell… sukcesem sportowym i fi… …owym. Dawno nieoglądan… …ny tłoczyły się w olbrzy… …ali. Główną walką wiecz… …yło spotkanie o mistrzost… świata w wadze lekkiej p… …zy obrońcą tytułu Tonny …zonnerim a murzynem Kid …olate. Po 15 rundach piękn… interesującej walki, zasłuże… zwyciężył Canzonieri na …ty.

Drugim …dziem programu a jednocześ… największą sensacją wiecz… było spotkanie z serji eliminacji o prawo do walki o tytuł mistrza świata, do którego stanęli z jednej strony Edward Ran, z drugiej zaś były mistrz świata Louis Kid Kaplan. Rana reklamowano w tej walce jako mistrza Polski w wadze półśredniej, a jego sławny przeciwnik jest jednym z najbardziej rutynowanych techników i taktyków doby obecnej, to też Ran bynajmniej nie był faworytem spotkania. Wielka też była ekstaza publiczności, gdy Polak zakończył walkę już w pierwszej rundzie wspaniałym klasycznym k. o. Ten wielki triumf nad byłym mistrzem świata powinien wynieść Polaka na szczyty karjery, czyniąc zeń jednego z najgroźniejszych kandydatów do tytułu mistrza świata tej kategorji.

Pogoń u szczytu formy

zwycięża łatwo zdekompletowaną Polonię 4:0

LWÓW, 22.11. — Tel. wł. — Pogoń: Albański; Jeżewski, Kucharski; Deutschmann, Kuchar, Chanin; Niechcioł, Skowroński II, Kossok, Zimmer, Mały. Polonia: Laskowski; Pigłowski, Szczepaniak; Seichter, Pawełkiewicz, Wróbel; Olasek, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Biedrzycki.

Ostatni występ ligowy na własnem boisku przyniósł Pogoni zupełnie zasłużony sukces. Zwycięstwo drużyny lwowskiej było zgóry przesądzone z chwilą, gdy pokazało się, że Warszawianie przyjechali z 6-ma rezerwowymi.

W tych warunkach przegraną 4:0 uważać można jeszcze za korzystną dla gości.

Skromną ilość zdobytych bramek w stosunku do przebiegu spotkania zapisać należy przedewszystkiem na konto bardzo złego stanu boiska.

Graczom Pogoni przyświecał i inny cel, niż tylko zwycięstwo. Chodziło o umożliwienie Kossokowi zajęcia pierwszego miejsca w tabeli strzelców ligowych. Z tego też względu grano prawie wyłącznie na środkowego napastnika, starając się wyrobić mu jaknajwięcej pozycji strzałowych.

Obok Kossoka doskonale sprawował się Skowroński II na lewym łączniku. Dobry technicznie, pracowity, poruszał się pewnie po śliskiem boisku, wypuszczając dobrze raz po raz Niechcioła. Mniej szcześliwie strzelał.

Lewa strona napadu dobrze się rozumiejąca i zgrana dźwigała też na sobie przeważnie ciężar akcji ofensywnej. Na prawej flance bowiem były dwa słabe punkty, które niezawsze umiały nadążyć za towarzyszami. Zimmer od czasu służby wojskowej spadł znacznie z formy i tym razem dawał sporo powodów do narzekania. Widownię udobruchał on jedynie efektowną trzecią bramką. Na skrzydle młody gracz trzeciej drużyny mimo ambicji i ruchliwości niebardzo dawał sobie radę z powodu słabej konstytucji fizycznej.

Pomoc Pogoni grała początkowo nierówno. W 2-ej połowie należycie się rozegrała i zupełnie zaszachowała przeciwnika biorąc zresztą czynny udział również w akcjach ofensywnych swego zespołu. Hanin wpisał się nawet na listę strzelców zdobywając z jakichś 40 mtr. ładnym strzałem z wolnego drugą bramkę.

Obrona grała bez zarzutu. Jeżewski pewny, twardy o energicznym wykopie miał w Kucharskim dobrego partnera. Gracz ten z meczu na mecz się poprawia. Dzięki swej postawie, szybkiemu startowi i silnemu wykopowi wyrabia się stopniowo na produktywnego obrońcę. Albański nie miał prawie nic do roboty, to też rozgrzewał się wychwytywaniem piłek idących na out.

Polonia odmłodzona w 60 proc. trzymała się stosunkowo nieźle, a w pierwszych 15-tu minutach grała nawet agresywnie, forsując dalekie podania i bieg, co w danych warunkach było zupełnie słuszne.

Debiut Szczepaniaka w obronie wypadł dobrze. Pigłowski sekundował mu nieźle. Bramkarz Laskowski w straconych bramkach winy nie ponosi.

Pomoc grała przeciętnie. Napad miał w pierwszej połowie kilka ładnych momentów. Starano się kombinować szybko i skutecznie wybiegając na czas do przodu. Motorem był Ogrodziński.

Gra stała naogół na niskim poziomie. Ucierpiała ona przedewszystkiem wskutek ustawicznych przerw, spowodowanych trudnością opanowania piłki, lądującej zbyt często za linią autową. Pierwszy bardziej skoordynowany atak przynosi Pogoni rzut rożny niewykorzystany. W krótkim odstępie czasu uzyskuje Polonia dwa rogi, przyczem po drugim wytwarza się pod bramką Pogoni niemiła sytuacja, wyjaśniona przez Albańskiego, który chwyta pewnie strzał Malika. Na tym kończy się właściwie gra Polonii.

Do głosu dochodzi coraz bardziej Pogoń. Ataki przeprowadzane przeważnie lewą stroną naprzemian z trójką środkową przynoszą w 18-ej min. pierwszą bramkę, zdobytą pięknym półwolejem przez Kossoka, który przerzuconą mu przez Zimmera piłkę pakuje ze sporej odległości w siatkę. Już w minutę później obrona Polonji zmuszona jest energicznie interwenjować i ratuje się wybiciem piłki na róg. Piłkę wybitą przez Niechcioła Seichter znów wyrzuca na róg, który jednakże nie zostaje przez Pogoń wykorzystany.

Pogoń ustawicznie atakuje. Polonja zdana jest przeważnie na sporadyczne wypady. Notujemy z kolei jeszcze jeden róg dla Polnji i trzeci dla Pogoni, która nie umie oddać skutecznego strzału. W 41-ej min. rzut wolny z odległości 40 metrów bije Hanin, przenosząc piłkę wysokim łukiem tuż pod poprzeczką do siatki. Bramkarz Polonji nie mógł się zorjentować. Połowa 2:0.

W czasie przerwy następuje wręczenie dyplomu i oznak PZPN zasłużonym graczom Pogoni.

Pierwszy atak lwowian wzbogaca ich o nowy róg, również niewykorzystany. Gra staje się teraz chaotyczna i obie obrony mają możność wymiany długich piłek. Zwolna napad Pogoni znów się konsoliduje. W 36-ej min. Skowroński wypuszcza Niechcioła, który prowadzi piłkę wzdłuż linji, centruje i Zimmer pięknym wolejem zdobywa trzecią bramkę. Jeszcze jeden róg dla Polonji i trójka Pogoni energicznie przebija się przez tyły przeciwnika. Kossok dostaje piłkę, ustalając wynik na 4:0. Widzów około 1500.

Sędziował p. Seidner z Krakowa.

W paru wierszach

Wydarzeniem sezonu piłkarskiego Europy będzie mecz Hiszpania — Anglja w dniu 9 grudnia. Po raz pierwszy reprezentacja państwa wystąpi w Londynie, to też może wreszcie będziemy mieli prawdziwy miernik stosunku sił.

Hiszpanja wystąpi w składzie pierwszorzędnym ze słynnym bramkarzem Zamorą, obrońcami Ciriaco, Quincoces, pomocnikiem Martuletta, napastnikami Regueiro i Samitierem i skrzydłowym Hilario.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Japonji przyniosły doskonałe wyniki w skokach, średnie w innych dyscyplinach. 100 mtr Yoshioka 10,7; 200 mtr Anno 22,3; 400 mtr Nishi 50,2; 800 mtr Ameshika 1:58,6; 1500 mtr Hamada 4:10,4; 10 klm Tsuda 32:00,4; 110 mtr płotki Fujita 15,2; 400 mtr płotki Muguti 56; wdal Nambu 751, wwyż Kimura 194; trójskok Shibata 14.93, tyczka Nishida 4 mtr.; kula Takata 13,40, dysk Itabaschi 43,76, oszczep Sumiyoschi 61.08.

Sześciodniówka w Stuttgarcie zakończyła się spodziewanem zwycięstwem pary Rausch, Hürtgen, która prowadziła począwszy od 72 godziny wyścigu z przewagą jednego okrążenia, utrzymaną do końca. Przebyto 3316,56 klm. Drugie miejsce przypadło parze Richli, Buschenhagen 516 pkt., 3) Charlier, Deneef 333 pkt., 4) Ehmer, Kroschel 109 pkt., 5) Peix, Dayen o 2 okrążenia, 6) Gilgen, Buhler.

Kehrling pozostaje nadal najlepszym tennisistą Węgier. Dalsze miejsca w liście państwowej zajmują: Gabrovitz, Bano, Straub, Drjetomsky, Zielny i Balasz.

100 klm marsz w Medjolanie wygrał Włoch Rivolta w czasie 11 g. 50 m. 57,2 sek.

Wśród asów toru

Szczegóły startu Szamoty w Brukseli

Podczas gdy w Polsce już dawno zamarł wszelki ruch torowy, ruch na wielkich Vel. d'Hiv. dosięga zenitu. Ze zrozumiałem zaciekawieniem czekaliśmy też pierwszego zimowego startu Szamoty.

O 7-ej wieczorem jestem w Palais des Sports. Start wyznaczony na 8-ą, mimo to welodrom zapełnia się dużo wcześniej.

Szamotę znajduję w jednej szatni z Bergaminim w chwili, gdy jego przygodny opiekun brukselski wlewa mu jakieś podejrzane krople do nosa.

Doping? Nie. Przeziębienie i gorączka.

— Ja zawsze mam takiego pecha — skarży się biedak. — I pomyśleć, że jeszcze prawie zupełnie nie trenowałem na torze.

Tracę humor. Szamota tymczasem wychodzi pokręcić trochę na zupełnie mu obcym torze.

Naraz światła. Sala się szybko zapełnia. W loży przedstawiciele konsulatu. 10 klm. bieg drugiej kat. i starter ogłasza:

Grand Prix amateurs. Henri Szamota, champion de Pologne contre Van Egmond, champion de Hollande.

Krótkie sur place. Szamota zmuszony jest objąć prowadzenie. Pierwsze okrążenie wolne. Z dzwonkiem Holender zaskakuje Polaka na wirażu i mając z jakie dziesięć długości sprintuje jak szalony. Szamota dochodzi mocno, nie może jednak minąć więcej niż tylne koło Van Egmonda.

W drugiem spotkaniu Holender ulega zkolei Thomasowi. Doskonały Belg, mający ostatnio na rozkładzie znanego Perrina, bije też, ale nie bez ostrej walki na finiszu, Szamote w nadzwyczajnym czasie (235 m. — 14.4 sek.).

W meczu trójkowym zwycięża Van Egmond tak, że dopiero rozgrywka z której wychodzi zwycięsko Holender wyznacza zwycięzcę.

Szamota padł ofiara absolutnej nieznajomości trudnego toru, atakując błednie na ostatnim wirażu, już w beznadziejnej sytuacji.

Mimo to wrażenie zostawił on doskonałe i jak mnie zapewnił dyr. Pascal, zobaczymy go tu jeszcze kilkakrotnie w ciągu sezonu zimowego.

*

U zawodowców Scherens potwierdził raz jeszcze swój straszliwy „jump" na ostatnich 50 m. bijąc kolejno: Faucheux (mistrz Francji), Bergaminiego (mistrz Włoch) i swego rywala Arleta.

W „Grand Prix" staverów — sami mistrzowie świata.

Linart czterokrotny mistrz „Toto" Grassin, który tytuł zdobył dwa razy i Erich Moeller zwycięzca zeszłoroczny. Sport w takiem towarzystwie — naturalnie najwyższej marki.

„Sioux" — Linart, ciągle jeszcze nie myślący o zakopaniu tomachawku, przez głupią „kichę" pozbawiony został zasłużonego zwycięstwa, tracąc 6 okrążeń w pierwszem spotkaniu.

Zemścił się jednak wygrywając z wielkiem „brio" drugi bieg, minąwszy wspaniałym „rushem" kolejno obu współzawodników.

Charbil.

Depesze zagraniczne

SZTOKHOLM, 22.11. — Tel. wł. — W meczu Szwecja — Anglja Oestberg (S) pokonał Hughesa 6:0, 6:4, 6:4, Perry — Garella (S) 3:6, 6:0, 6:2, 6:4, Hughes, Perry — Oestberga, Garella 12:10, 6:2, 4:6, 3:6, 6:4.

PARYŻ, 22.11. — Tel. wł. — W wyścigach stayerów Grassin pokonał na 25 klm. Sansina i Constanta. 2-godzinny wyścig paramł wygrali Choury, Fabre 42 pkt. (91.7 klm.) przed Linarim — Bindą, Wambstem — Broccardo i van Hembroeckiem — Decortem. W meczu z doganianiem Francja pokonała Belgję i Włochy.

DORTMUND, 22.11. — Tel. wł. — Amatorski mistrz świata Harder (Danja) zwyciężył w turnieju sprinterów przed Ungetümem, Daschem, Perrinem (Francja) i Walterem (Szwajcarja).

BERLIN, 22.11. — Tel. wł. — Hertha pokonała w mistrzostwie Wacker 6:3.

BERLIN, 22.11. — Tel. wł. — W biegu naprzełaj zwyciężyła niespodziewanie drużyna Policji; S. C. Charlottenburg zajął dopiero trzecie miejsce.

LONDYN, 22.11. — Tel. wł. — Mecze piłkarskie w lidze angielskiej przyniosły wyniki następujące: Aston Villa — Birmingham 3:2; Bolton Wanderers — Blackburn Rovers 3:1; Chelsea — Arsenal 2:1; Grimsby Town — Everton 1:2; Huddersfield — Derby 6:0; Leicester — Sunderland 5:0; Liverpool — Manchester City 4:3; Middlesborough — Portsmouth 0:1; Newcastle — Westbromwiclr 5:1; Sheffield Wednesday — Sheffield United 2:1; Westham — Blackpool 1:1.

W lidze szkockiej: Clyde — Leith 3:2; Mirren — Cowdenbeath 3:1; Queenspark — Dundee 5:0; Falkirk — Aberdeen 3:0; Hearts — Celtic 2:1; Kilmarnock — Hamilton 1:1.

MANAHEIM, 22.11. — Tel. wł. — W pokazowych meczach tennisowych Reznicek pokonał Horn 6:2, 6:2. Najuh, Nusslein—Buss, Oppenheimer 6:2, 6:2.

PRAGA, 22.11. — Tel. wł. — D.F.C. pokonał Żiżkow 4:0 (2:0), Bohemians — Cechie Karlni 4:1.

HANNOWER, 22.11. — Tel. wł. — Arminia zwyciężyła Dresdner SC 4:2.

Kraków-Śląsk 2:0

Otwarcie toru lodowego

KATOWICE, 22.11. (Tel. wł.) — W niedzielę odbył się pierwszy w bieżącym sezonie mecz hokejowy na sztucznym torze w Katowicach.

Do walki o puhar wędrowny naczelnika wydziału przemysłu i handlu województwa śląskiego, p. Rudowskiego, stanęły reprezentacje Krakowa i Śląska.

Krakowskich barw bronili: Łyczak; Nowikow, Trytko; Marchewczyk, Nowak, Keller, zmieniali Wołkowski, Piechota i Jasiński.

Śląsk wystąpił w następującym składzie: Mikuła; Malinowski, Kloszek; Wieja, Alt i Całka, rezerwowym obrońca był Czcionka, w ataku Roehr.

Prawie cała drużyna śląska rozczarowała. Przedewszystkiem zawodnicy śląscy posiadają kardynalną wadę, a mianowicie nie umieją jeździć na łyżwach. Chlubny wyjątek stanowił Kloszek. On i bramkarz Mikuła mogli zadowolić. Reszta nadrabiała swe braki w technicy jazdy i opanowania krążka grą bardzo ostra, a celował w tem Malinowski i Czcionka. Coprawda krakowianie nie pozostawali im dłużni.

Pierwsza tercja minęła pod znakiem dość bezładnej gry u obu zespołów. Goście w 8-ej minucie zdobywają przez Nowaka pierwszą bramkę. W 2-ej tercji znać było większe zmęczenie u krakowian i Ślązacy mieli więcej z gry, jednakże strzelali nieudolnie. W piątej minucie znalazł się Alt na zupełnie pewnej pozycji przed bramką Krakowa, zamiast jednak strzelić próbował z krążkiem wjechać do siatki. Ofiarna interwencja Łyczaka uratowała sytuację, jednakże krakowianina trzeba było odnieść z bardzo silnie potłuczonym nosem do ambulansu. W bramce zastąpił go z powodzeniem Jasiński. Koniec tej tercji przynosi krakowianom drugi punkt przez Marchewczyka. Także i w tym wypadku obrona Śląska była nie bez winy.

Trzecia tercja przynosi duże zmęczenie obydwu drużyn i mija bezbramkowo. Sędziował niebardzo szczęśliwie p. Kulej.

Przed meczem w czasie przerw demonstrowali jazdę sztuczną panna Dietze i p. Bayer z Berlina. Oboje wykonawcy zbierali zasłużone oklaski, gdyż produkcje ich zasługiwały faktycznie na uznanie. Ani jeden z zawodników, których mieliśmy okazję oglądać w ubiegłym sezonie nie jest w stanie dorównać p. Bayerowi, wicemistrzowi Europy. Pewność i elegancja w wykonaniu efektownych ewolucyj była nadzwyczajna i rokuje mu najlepsze widoki na Olimpjadę. Panna Dietze wygląda na łyżwach i lodzie wprost uroczo i w lot zdobyła sobie sympatję katowiczan. Nie może ona pretendować do najlepszej klasy światowej, ale w każdym razie jest to klasa wysoka.

Po meczu Kraków — Śląsk ujrzeliśmy na lodowisku szereg polskich asów hokejowych. Teamy ustawiono: Stogowski, Kulej, Godlewski I, Marchewczyk, Godlewski II, Nowak oraz Sachs, Materski, Bauer, Krygier, Ludwiczak i Sabiński. Jak widzimy więc zjechali się na katowicki tor zawodnicy z całej niem… Polski i zagrali parę minut prawdziwego hokeja. Niestety rygorystyczne ustosunkowanie się do tego treningu zawiadowcy toru p. Wojtaszewskiego uniemożliwiło im dłuższa pracę, gdyż na ślizgawkę czekało już około… 10 łyżwiarzy-amatorów płacących. To jednakże, co zdołaliśmy zobaczyć, mogło uradować każdego zwolennika sportu hokejowego.

Liga przed finałem

Niedziela ubiegła wprowadziła na horyzoncie Ligi przesunięcie o tyle, że zrównała niemal zupełnie szanse trzech kandydatów do zdobycia cennego tytułu wicemistrza.

Pogoń, Legja i Wisła, które toczą ten zacięty bój między sobą rozstrzygną go ostatecznie w przyszłą niedzielę dn. 29 b. m.

Ponieważ jednak decyzja zapadnie w dwu meczach, w których biorą udział trzy kluby wyżej wymienione i Garbarnia, a więc cztery czołowe zespoły ligowe, ostateczne ukształtowanie kolejności tych czterech rywalek będzie tajemnicą niezgłębioną aż do końcowych gwizdków sędziowskich.

Naszem zdaniem najwięcej szans posiada obecnie Legja, która w walce z Pogonią obok doskonałej formy wykazanej na meczu z Warszawianką będzie miała ponadto handicap własnego boiska.

Jeśli jednak Wiśle uda się pokonać Garbarnię będzie ona miała w razie ewentualnego zwycięstwa Legji nad Pogonią przewagę w lepszym stosunku bramek.

Dwa pozostałe mecze Czarni — Cracovia i Warszawianka — Ruch mogą wpłynąć jedynie na pewne przesunięcia w drugiej połowie tabeli, która obecnie przedstawia się następująco:

		gier	pkt.	st. br.
1	Garbarnia	21	30	49:19
2	Pogoń	21	28	46:31
3	Legia	21	27	55:33
4	Wisła	21	27	50:28
5	ŁKS	22	24	48:38
6	Warta	22	23	56:34
7	Ruch	21	23	43:45
8	Polonia	22	18	34:46
9	Cracovia	21	18	33:50
10	Czarni	21	14	26:50
11	Warszawianka	21	13	35:58
12	Lechja	22	11	23:66

W Wydziale Gier i Dyscypliny Ligi zaszła zmiana, na miejsce ustępującego kpt. Mudrego został dokooptowany p. Wolanin. (E)

Na boiskach stolicy

W towarzyskich meczach męskiej koszykówki drużyny Polonii stołecznej, odniosły piękne zwycięstwa nad YMCA. Spotkanie drugich drużyn, Polonia wygrała 30:14. Mecz pierwszych zespołów zakończył się jeszcze bardziej zdecydowanem zwycięstwem mistrza Warszawy 36:6.

We wtorek w sali gimn. Rontalera o g. 20-ej zostanie rozegrany mecz kobiecej siatkówki między gimn. Konopnickiej mistrzem szkół warszawskich i Polonia.

Na Bielanach bawiły zespoły gier sportowych AZS-u warszawskiego, rozgrywając cztery spotkania z reprezentacjami CIWF-u, które przyniosły za wyjątkiem kobiecej koszykówki, z trudem wywalczone zwycięstwo AZS-u.

W siatkówce męskiej wygrali goście 26:24, w koszykówce męskiej 47:46; w siatkówce kobiecej zwyciężył AZS 30:25, a w koszykówce wzmocniony zespół CIWF-u z jedną zawodniczką AZS-u, w stosunku 12:4.

Półfinałowy mecz ciężkoatletyczny o mistrzostwo Warszawy rozegrany w niedzielę pomiędzy Legją a Skrą zakończył się wspaniałem zwycięstwem atletów Legji w stosunku 19:4

Pięściarze Makabi warszawskiej zawiedli na meczu z CWS na całej linji. Brak coprawda było trzech najlepszych bokserów, którzy walczyli z Łodzią, w CWS-ie też jednak nie było Karpińskiego, a u bokserów CWS-u widać było ogromny postęp, co nie da się powiedzieć o pięściarzach Makabi. To też CWS zwyciężył zasłużenie w stosunku 10:6. Najpiękniejszą walką dnia był mecz Wieczorek — Urkiewicz.

Mecz o mistrzostwo kl. A. Skra — Warszawianka, wygrał mistrz Warszawy 3:0 walkoverem. Pozatem na boisku Skry benjaminek A-klasy warszawskiej Skoda, pokonał Gwiazdę 6:0 (1:0). Gwiazda wystąpiła bez braci Lerner, Feinbauma i Wałacha.

Wilno — Białystok 12:2

BIAŁYSTOK, 22.11. — Tel. wł. — Zorganizowany z inicjatywy ośrodka W.F. w Białymstoku propagandowy mecz bokserski Wilno — Białystok zgromadził na sali około 400 widzów. Mimo wygranej Wilna w stosunku 12:2, pierwszy występ bokserów białostockich w zawodach międzyokręgowych, a drugi wogóle na ringu, uważać należy za udany. Białostoczanie prezentowali się dobrze i są dobrym materjałem na bokserów. Wyróżnił się zwłaszcza Jastrzębski w w. półśredniej, który zdobył jedyne punkty dla Białegostoku.

Wyniki techniczne były następujące: Waga musza: Bagiński (W) nokautuje w pierwszej rundzie Łuniewskiego. Waga kogucia: Krzyczkowski (W) remisuje z Demidowiczem, oba punkty przypadają jednak Wilnu z powodu nadwagi białostoczanina. Waga piórkowa: Hryncewicz (W) zwycięża przez techniczny k.o. w drugiej rundzie Matorskiego. Waga lekka: Maciukow (W) nokautuje w drugiej rundzie Omelianiuka. Waga półśrednia: Jastrzębski (B) zwycięża po emocjonującej walce Bujka. W wadze średniej i półciężkiej Wilno zdobyło punkty walkoverem z powodu nadwagi przeciwników.

Mecz Szwecja — Polska został ostatecznie odwołany. Po odmowie Warszawy, która nie mogła wziąć na siebie ryzyka urządzenia tej imprezy wobec szalenie wygórowanych żądań Szwedów za przyjazd do Polski (około 8500 zł.). P. Z. B. zrezygnował narazie z tego spotkania, zwracając się równocześnie do Szwedzkiego Związku Bokserskiego z propozycją aby pierwszy mecz Szwecja — Polska odbył się w Szwecji, rewanż zaś w Polsce.

Zaproszona do Danji Warta wystąpi w Kopenhadze w 2 meczach w dniach 4 i 6 grudnia b. r. Organizacją tych meczów zajmuje się Duński Zw. Bokserski, który przeprowadza z P. Z. B. odnośną korespondencję. Ostateczny skład drużyny Warty nie został jeszcze ustalony, pewnem jest jedynie, że wyjedzie 6 zawodników bez wagi średniej i półciężkiej.

SKRZYNKA POCZTOWA

P. St. Gross. W-wa. 260 x 140. Wysokość od ziemi 80 ctm. Wysokość siatki w środku 17 ctm., słupków 19 ctm.

P. Leopold St., Nowy Targ. Prosimy o nawiązanie z nami kontaktu.

„WE", Sambor. Prosimy o nadsyłanie wiadomości z ważniejszych wydarzeń.

Bokser, Śląsk. Prosze zwrócić się do naszego przedstawiciela paryskiego p. K. Gryżewskiego. Consulat Generale de Pologne, Paris XVII. 19 rue Alphonse de Neuville.

P. E. Str., Król. Huta. Odpowiedź na pytania: 1) i 4) jest zbyt obszerna, byśmy mogli ją drukować. Prosimy więc o wyszczególnienie interesujących Pana wyników. Drużyna angielska nie grała jeszcze w Polsce. Polska przegrała 2:3 i zremisowała 3:3.

P. Kazimierz Gryż, Paryż. Niech Pan nie szafuje tak cyframi. 12.000 funtów, to jest około miljona franków. Absurd.

Sensacją Poznania jest przejście H. Budzińskiego (K. W. 04) który wespół z Mikołajczakiem zdobył w dwójkach mistrzostwo Europy 1930 r. do poznańskiego AZS na trenera zawodowego.

Mecz hokejowy Berlin — Warszawa na sztucznym torze katowickim, odbędzie się — nie jak poprzednio projektowano w drugiej połowie grudnia — a w dn. 5 i 6 grudnia. (c)

Legja warszawska w dn. 28 i 29 bm. rozegra dwa spotkania z klubem „Brandenburgja" w Berlinie. Drużyna klubowa Legji zostaje uzupełniona: Stogowskim, Sabińskim, Mauerem i Sokołowskim. Obydwa spotkania będą przedmeczami przed spotkaniem Anglja — BSC. (c)

Kanadyjczycy (klub „Ottawa") rozegrała dwa spotkania z zespołami polskimi w dn. 25 i 26 grudnia na lodowisku w Katowicach. (c)

Lechja mistrzem hokeju

POZNAŃ, 22.11. — Tel. wł. — Tak się dziwnie złożyło, że gdy dziś Katowice rozpoczynały już sezon hokeja lodowego, Poznań zamykał dopiero sezon hokeja na trawie. Zbiegło się to równocześnie z inna uroczystością, którą był obchód 5-lecia Polskiego Związku Hokeja na Trawie.

Przedpołudniem na stadjonie miejskim gimnazjum Bergera grało z reprezentacji Poznania (zespół drugi) i przegrało po zaciętej walce 1:2. Bramki zdobyli dla zwycięzców: Urbański, Leśniak, dla pokonanych Lewandowski II.

Popołudniu na tem samem boisku rozegrany został główny mecz, który zarazem zakończył tegoroczny sezon hokejowy. Do zawodów stanęła Lechja, nowokreowany mistrz Polski na rok 1931/32, której ten tytuł przypadł w.o. wobec rezygnacji z finału dotychczasowego mistrza Polski H. K. Siemianowice, i elita poznańskich hokeistów, występująca jako reprezentacja Poznania. Mimo zimna, mecz miał przebieg interesujący i ciekawy. Pierwsza połowa upływa bezbramkowo wśród zmiennych ataków. Przeboje lepiej zgranej Lechji kończą się przeważnie na doskonałej obronie reprezentacji.

Po przerwie reprezentacja przestawiła skład i gra przyjęła inny obrót. Stroną broniącą się jest Lechja a ataki ustawicznie suną na bramkę mistrza Polski, jednak rozbijają się bądź o obronę, bądź o bramkarza. Dopiero po 20 min. dochodzi wreszcie atak Lechji do głosu i jeden z groźniejszych przebojów kończy się w 26-ej minucie zdobyciem jedynej bramki dnia przez Tadeusza Paczkowskiego, senjora hokeistów, a zarazem organizatora i jednego z założycieli PZHT, który na tym meczu zakończył swoja karjerę hokejową. U obu drużyn wyróżniły się obrony, ataki, zwłaszcza Lechji, nie miały swojego dnia.

Krach wielkiego mocarstwa sportowego

F. I. F. A. traci jednego dnia wszystkie swe kapitały złożone w bankrutującym banku

Pewnego pięknego dnia kilku panów w najważniejszych stolicach Europy dostało krótki telegram z Paryża. Kilku panów zapakowało do walizki smoking, nieskazitelną koszulę, nie pożegnało się nawet z żoną i dziećmi, kupiło bilet drugiej klasy i wagonem sypialnym pojechało do Brukseli na koszt F. I. F. A. Telegram pochodził bowiem od p. prezesa Rimetą, który wzywał członków tej czcigodnej instytucji na nadzwyczajne posiedzenie.

Co to jest F. I. F. A.? Powiedzieliśmy już: czcigodna instytucja o jednym prezesie, siedmiu wiceprezesach i t. d. Dla pełniejszej charakterystyki dodać należy: instytucja, do której należą wszystkie związki piłkarskie świata z wyjątkiem Anglji i zdaje się Afganistanu. Anglji dlatego, że się jej już od dawna owa F. I. F. A. nie podobała. Powody któremi kierował się Afganistan nie są bliżej znane.

Otóż F. I. F. A. pozatem że istnieje, pobiera jeszcze składki członkowskie i inkasuje skwapliwie procenty od meczów międzypaństwowych. Z biegiem lat zebrała się z tego spora sumka, coś około 40.000 dolarów. Administrował nią długoletni, honorowy sekretarz p. Hirschman, z zawodu makler giełdowy zamieszkały w Amsterdamie. Pan Hirschman był równocześnie skarbnikiem i pracował jak wół. Wiadomo — wszystko było na jego biednej głowie, sam musiał to, sam musiał tamto, wszystko sam. Gdzież tu więc kontrolować jego, maklera giełdowego, którego żywiołem są pieniądze. Kontrolować! I kto to ma robić? Kto z owych siedmiu wiceprezesów? Wiadomo — kontrola jest rzeczą nieprzyjemną. Każdy więc mówił — niech to robi mój kolega z zarządu.

Kiedyś coprawda znaleźli się tacy niewdzięcznicy, którzy nazwali p. Hirschmana dyktatorem w F. I. F. A. i żądali nawet jego ustąpienia. Mówiono również, że tak poważna instytucja może się zdobyć na jednego płatnego sekretarza, zamiast na jednego honorowego i armję jego pomocników płatnych.

I gdyby nie pan Rimet, który od czasu do czasu z okazji kongresu klepał po ramieniu p. Hirschmana i mówił: „nie rób sobie nic Hirschmanku, wiesz przecież ludzie są zawistni" — byłby p. Hirschman już dawno ustąpił. A tak pracował dalej w pocie czoła, bezinteresownie, myślał o wszystkiem i za wszystkich sam jak palec. I zdawało się, że będzie już tak do śmierci.

Aż tu nagle długoletni, honorowy sekretarz i skarbnik F. I. F. A. zgłosił na ręce prezesa dymisję. P. Rimet wziął to sobie tak do serca, że wezwał do Brukseli cały zarząd związku i zawiadomił zebranych, że p. Hirschman ustępuje. Powiedział im jednocześnie dlaczego. Oto zbankrutował bank holenderski Hugo Kaufman [illegible] Co, w którym były złożone [illegible]niądze F.I.F.A., gdzie sekretar[illegible] honorowym był p. Hirschm[illegible] i pieniądze Holenderskiego [illegible]wiązku Piłki Nożnej, gdzie [illegible]treta[illegible]zem był p. Hirschman i p[illegible]niądze Holenderskiego Komi[illegible] Olimpijskiego, gdzie sekret[illegible]m był też p. Hirschman.

Pan Rimet pr[illegible] tylko jeszcze, żeby o tem [illegible]mówić nikomu, gdyż pieni[illegible] dadzą się może jeszcze od[illegible]ać, zresztą poco siać popłoch [illegible]akich ciężkich czasach.

Siedmiu wice[illegible]sów pokiwało głowami i [illegible]agonem sypialnym pojechał[illegible]o domu. Mimo wszystko je[illegible]cze na koszt F. I. F. A.

Ale cóż się oprze dziennikarzom? To też bomba prędko pękła. Zaczęto mówić, że w banku Hugo Kaufman et Comp. owym Comp. był właśnie p. Hirschman, że bank ten zaplątał się w jakąś spekulacje na funtach angielskich, że bank stracił wszystko, że wraz z bankiem p. Hirschman, a wraz z p. Hirschmanem F. I. F. A., Holenderski Komitet Olimpijski i Holenderski Związek Piłki Nożnej.

Ale że wiele rzeczy jest niewyjaśnione, że nie wiadomo czy pieniędzy owych było 60.000 czy 40.000 dolarów, czy też tylko 20.000, że niewiadomo dokładnie czy p. Hirschman był bardziej maklerem niż sekretarzem, czy pieniądze te przespekulował czy też zaniedbał tylko należnej ostrożności, że wogóle nie należy siać popłochu w tak kiepskich czasach, więc do czasu ukończenia śledztwa postanowiła F. I. F. A. znów niczego nie robić, zwłaszcza że pieniądze może dadzą się odzyskać i t. d.

Dziennikarze są jednak niepoprawni i śledzili dalej. Najważniejsze było dowiedzieć się w jaki sposób odzyska się owe 20.000 dolarów, boć bank przecież zbankrutował na łeb na szyję.

Teraz już wiemy. P. Hirschman zaproponował F. I. F. A. że odrobi tę całą sumę jako generalny, dożywotni..., zgóry już opłacony sekretarz.



MECZ RUGBY „LOKATORÓW" SŁYNNEGO WIĘZIENIA SING SING W NOWYM JORKU

Michard rewanżuje się Hansenowi

Mecz dwu asów sprintu kolarskiego w Paryżu

W wielodromie zimowym wyczuwa się napięcie. Mecz Michard—Falk Hansen. Paryż czekał na to spotkanie oddawna, Paryż żądał rewanżu, rewanżu za wszelką cenę.

Dwaj rywale walczyli ostatnio w Algierze, według werdyktu sędziów. Zwyciężył Michard, choć sam Francuz przyznał, że pierwszy był Duńczyk.

Wielodrom przepełniony do ostatnich granic. 20.000 widzów. Widownia niema pełnego zaufania do Micharda. Nie jest tajemnicą, że Francuz nie jest w pełnej formie. Ex-mistrz świata przez cały miesiąc odpoczywał.

Wypoczynek ten należał mu się; od tylu lat ciągła nieprzerwana walka na tylu torach świata całego. Kopenhaga wyczerpała go kompletnie nerwowo.

Po miesięcznym urlopie na wsi, zdala od kolarskiego gwaru, wielki kolarz się uspokoił, ale jeszcze się dostatecznie nie rozkręcił.

Dwaj zawodnicy wchodzą na tor, Hansen w swej mistrzowskiej koszulce, Michard w cudownej koszulce ufundowanej przez czytelników dziennika l'Auto. Koszulka biała z namalowanemi dwiema półkulami świata.

Pierwszy mecz wygrywa dość łatwo Duńczyk, o całe koło. W welodromie pewna konsternacja, mało nadziei jest na to, aby Michard mógł wygrać II-gi mecz. Ale już znów są na starcie. Michardem jak zwykle opiekuje się ojciec. Ruszyli, Michard tym razem atakuje z I-ej pozycji, daje wszystko z siebie i wygrywa o 15 ctm.

A zatem III-ci decydujący mecz. Michard nie jest w pełnej formie, nogi nie kręcą tak szybko jak powinny, ale Michard prócz nóg ma jeszcze głowę. Jego rozum dopomaga mu do ostatecznego zwycięstwa. Jedzie on na drugiej pozycji. Cisza przed burzą. Raptem na okrążenie przed finiszem, Michard skręca maszynę raptownie w lewo, obchodzi Duńczyka i ucieka. Ucieczka trwa całe koło. Już, już zdaje się, że Hansen dojdzie, ale Michard odpiera atak. Wielodrom aż zatrząsł się od ryku 20.000 ludzi. Ostatnie okrążenie Francuz zrobił w 15 s., co odpowiada 12 s. na 200 mtr.

Żony obu kolarzy przypatrywały się meczom. Jeżeli chodzi o rywalizację tych pań, to śliczna blondynka „miss Dania", żona Hansena, o 10 długości pokonała panią Michardową.

K. Gryżewski.

Na wolnej trybunie

Ciężkie piórka

Pośpiesznie klecone słownictwo sportowe ma niemal tyle samo braków, co pozycyj w nomenklaturze. Zapożyczamy się hurtem w bogatych składach francuszczyzny i anglistyki, przepisujemy całe stronice z czerwonych dykcjonarzy i potem wykoślawiamy obce terminy na własną modłę.

Naprawdę źle jest jednak dopiero wówczas, kiedy bezzwrotne długi zaciągamy u starej Logiki, żądającej — jak wiadomo — lichwiarskich procentów. Sport nasz jest zamłody, ażeby mógł się narażać na zasłużone cięgi i drwinki. Jest za biedny, żeby z powodzeniem móc udawać głupiego.

Taką kompromitującą pożyczkę zaciągnęliśmy w nomenklaturze bokserskiej. Waga piórkowa jest tu cięższa od koguciej, co nietylko świadczy o nadmiernie wybujałem upierzeniu sportowców, ale kłóci się zasadniczo z najnowszemi doświadczeniami grubych gospodyń i znanych przyrodników.

Papier jest symbolem eteryczności, ale mucha to już kupa mięsa. Waga półśrednia i półciężka nie stanowią bynajmniej połówki wymienionych kategoryj, a pozostałe trzy nazwy są dobrane równie niefortunnie.

To trzeba naprawić! Ponumerować wagi od 1-go do 8-miu, nie bawić się w żadną poezję, użyć słów prostych, zrozumiałych, logicznych i nowoczesnych.

Że tak brzmią (w tłomaczeniu) nazwy wag na całym świecie — to żaden argument. Tem gorzej dla kuli ziemskiej! Zagradzając drogę do zdrowej reformy, tradycja traci swój szlatechny patos i staje się przesądem.

Pokażmy, że stać nas na niezależność sądu, na własne zdanie! Zmieńmy nomenklaturę, skoro zgadzamy się, że stanowi ona śmieszny anachronizm!

Ułatwi to orjentację ludziom postronnym, a sportowcom... Wierzcie mi, że nokaut w 3-ej kategorji dostarczy taką samą dozę emocji i radości, co zwycięstwo w wadze piórkowej.

erd.

Do Lake Placid zgłosiło się już 15 narodów: Polska, Niemcy, Belgja, Austrja, Kanada, Czechy, Finlandja, Francja, Anglja, Holandja, Węgry, Norwegja, Szwecja i Szwajcarja i Stany Zjednoczone.

Eksjedycja norweska wyjeżdża już 27 grudnia, szwedzka w parę dni potem, by pod kierunkiem Litterströma, bawiącego już od roku za oceanem, trenować w Lake Placid.

Na Olimpjadę zimową w Lake Placid można już nabyć abonamentową kartę wstępu w cenie 45, względnie 30 dolarów na miejsca siedzące i 15 dol. na miejsca stojące. Bilety jednorazowe kosztować będą po 3 i 2 dol. (siedzące) i 1 dolara — stojące. Cena tychże biletów w dniu otwarcia i zamknięcia Igrzysk oraz na skoki narciarskie wyniesie 5, 3 i 2 dol. Młodzież do lat 16 płaci połowę.

Program Olimpiady zimowej obejmuje 28 konkurencyj, rozłożonych na 10 dni. (w).

Japonja wysyła do Lake Placid aż 10 narciarzy.



MISTRZ ANGLJI NA ŚLUBNYM KOBIERCU

Austin, trzecia rakieta świata, opuszcza ze swą żoną kościół po ślubie i jest witany owacyjnie przez swych przyjaciół



PIES W ROLI BRAMKARZA

Wierny „Bob", mascota jednego z londyńskich klubów piłkarskich, broni dzielnie na treningu dostępu do bramki.





LEKKA ATLETYKA WŚRÓD PAŃ ANGIELSKICH OPIERA SWE SUKCESY MECZOWE NA GRUNTOWNYM TRENINGU, PRZEPROWADZANYM BEZ WZGLĘDU NA PORĘ ROKU.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.